Nr. 50. We Lwowie, — Piątek dnia 27. Lutego 1891. **Rok XXX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska. Telefon 104.

Lwów d. 26. lutego.

Mowa kandydacka, z którą wystąpił Chlumetzky przed swoimi wyborcami, zgadza się w każdym kierunku z tem, co mówił Plener na zgromadzeniu czesko-niemieckich mężów zaufania. Chlumetzky powtórzył tutaj, z czem wystąpił swego czasu na posiedzeniu niemieckiej lewicy we Wiedniu. Chwilę dzisiejszą uważa on za stan przejściowy, w którym należy zaprzestać walki na polu narodowościowem, kościelnem, kulturnem. Jest to jednak rozejm tylko, nie pokój. Dlatego musi lewica zachować dotychczasową swą organizację i postawę. Rozejm ten jest chwilą sposobną, w której silna większość powinna wesprzeć rząd, któryby stał rzeczywiście ponad stronnictwami i wolnym był od nacisku interesów partyjnych. Lewica niemiecka mogłaby zresztą tylko w takim razie opuścić do dziś zajmowane stanowisko, gdyby otrzymała dostateczną rękojmię, że nic się takiego nie stanie, co by mogło w czemkolwiek krępować rozwój i stanowisko Niemców w monarchii. Z drugiej strony odpiera Chlumetzky przyrzeczenie hr. Wurmbranda, żeby pójść ręka w rękę z tymi narodowcami krajów alpejskich, którzy nie uznając się Austrjakami, podają obie ręce do sojuszu antisemitów. Stronnictwo, którego zadaniem wzmocnienie żywiołu niemieckiego w Austrji, nie może bowiem łączyć się z partją, która z nieodpowiedzialnego stanowiska wiecznej mniejszości szuka zrealizowania swoich ideałów narodowych.

Pewna grupa posłów ma według doniesienia *Autorité*, organu Cassagnaca, interpelować ministra spraw zewnętrznych, dlaczego zgłosił swą wizytę u matki cesarza niemieckiego, chociaż ona bawi w Paryżu inkognito. W paryskich kołach artystycznych wre ciągle walka co do obesłania wystawy berlińskiej. Sławny portrecista Bonnat wyraził się w tonie dla obesłania wystawy bardzo przychylnym. Jeżeli Niemcy umieją tak czcić francuską politykę, francuskie umiejętności i sztukę, jak uczcili Simona, Peau i Lavissea, to nie ryzykują artyści niczego, wysełając swe płody do Berlina. Nie mogę przepomnieć tego, że matka niemieckiego cesarza znalazła nie królów, ale artystów adresy, i pomijając p. Carnota odwiedzała artystów. Jest to uprzejma pani, przypominająca te czasy, kiedy pan trzech ćwierci Europy, podniósł malarzowi pędzel". (Cesarz Karol V. Tycjanowi).

Przeciw obesłaniu wystawy oświadczył się prezydent dyssydentów Puvis de Chavannes i Frémiot. Pierwszy nie chce przez udział Francuzów powiększać świetności wystawy berlińskiej i dawać przez to sposobność cesarzowi do wzniesienia Berlina do godności pierwszego miasta sztuki; Niemcy pozostali ciągle wrogami Francuzów itd. Gdyby cesarzowa go osobiście prosiła, to oświadczy, że nie ma żadnych obrazów do rozporządzenia. W podobny sposób wyraża się Fremiet, wskazując na jątrzącą się jeszcze ranę na granicy, która nie pozwala Francuzom wędrować do Berlina.

Ciekawe są głosy prasy rosyjskiej, zajmującej się żywo stosunkiem Francuzów do Niemców. *Nowoje Wremia* pisze, że zbliżenie się dwu tych narodów zwaśnionych, na polu sztuki, pociągnie za sobą zbliżenie polityczne.

Stały zwolennik przymierza francusko-rosyjskiego *Nowosti* wyraża się z goryczą, że francuska publiczność ma coraz mniej sympatji dla Rosji. Wystarczyło jedno pismo cesarza Wilhelma, ażeby prasę francuską skierować na tory dla Niemców przychylne; dziś bawi we Francji matka cesarza nie bez politycznej misji. Prócz tego można by i wiele innych poważnych objawów przytoczyć, powiada wspomniany dziennik, na dowód, że ostygł już zapał Francuzów do sojuszu z Rosją. Enuncjacje te mają swój cel: zamierzają one wzburzyć opinię Francji przeciw Niemcom.

XIX. Siècle opowiada, że cesarz Wilhelm zbliżył się podczas manewrów rosyjskich ostentacyjnie do francuskiego jenerała Boisdeffre i rozpoczął z nim ożywioną rozmowę o pochodzie Hanibala przez Alpy, przyczem okazała się znaczna różnica poglądów pomiędzy nimi. „Ja panu okażę na planie, który naszkicuję, jak rozumiem strategię tego wodza" — zakończył Wilhelm. Jenerał Boisdeffre zapomniał już o tej rozmowie, kiedy przed kilku dniami otrzymał przez ambasadę niemiecką pakiet z napisem: „Wilhelm, cesarz niemiecki i król pruski". Pakiet zawierał odnośny plan z listem własnoręcznym, zawierającym szczegółowe objaśnienia, a kończył się wyrażeniem pewności, że teraz uzna się jenerał pokonanym. Jenerał Boisdeffre zabrał się zaraz do wypracowania odpowiedzi na pismo cesarza. On nie uznaje się pokonanym. Cesarz niemiecki zrobił na francuskim jenerale wrażenie człowieka eleganckiego, wykształconego wszechstronnie, dobrze obeznanego ze sztuką wojskową. Francuską armię uważa Wilhelm, zdaniem Boisdeffre, za najlepszą w Europie, chociaż zna ją tylko ze słychu. Reporter dziennika dodaje od siebie, że cesarz ma pismo o charakterze angielskim, a pisze dobrą francuzczyzną, pominąwszy tu i owdzie trafiające się germanizmy.

Francuską kawalerję poddaje surowej krytyce wojskowy współpracownik *Journal des Débats*: „Gdyby przypadkowo wypadła na wiosnę wojna, wprawiłaby nieprzyjaciela w zdumienie francuzka kawalerja swą nową taktyką: zaledwieby nieprzyjaciel rozwinął pierwsze swe szyki, wpadłaby kawalerja w pięknych eleganckich zwrotach i rozwinęłaby na flankach jego słynne „skrzydła wiatrakowe". Igrzyska i fantazja są dziś hasłem, i zdaje się, całą mądrością instruktorów kawalerji w wielu pułkach dragonów, strzelców, ba nawet kirysjerów. Nie lepiej dzieje się w akademiach wojskowych. Sztuka wojenna musi zejść na plan drugi dla pięknych zwrotów i ładnych sztuczek. To wszystko nie było przewidziane w dorocznym okólniku ministra wojny o nauce wojskowej, i ani szkoły wojskowe ani pułki kawalerji nie były uważane za zakłady dobroczynne.

Ale zdaje się, że powołane do tego wysoko położone osobistości, postanowiły okazać p. Freycinetowi, że karuzele były zawsze najlepszem przygotowaniem do wojny i że średniowieczni rycerze wychodzili także z takiej tylko szkoły!

Jest w tem wiele prawdy, ale mamy nadzieję — dodaje od siebie wspomniane pismo — że minister odpowie, oprzytomniawszy po niespodzianym zarzucie, że nie można średniowiecznych rycerzy, co całe życie wśród broni trawili, porównywać z młodzieżą wieku bezdymnego prochu, która ma zaledwie tyle czasu na wykształcenie wojskowe, ile go potrzeba do zaznajomienia się z pierwszemi zasadami sztuki wojskowej".

Ristic wyzdrowiał już, a natomiast zaniemógł ciężko drugi członek rejencji, jenerał Belimarkowicz.

Wiadomość o śmierci ciotki Natalii, ks. Murusi okazała się fałszywą. Powraca ona powoli do zdrowia.

Z całego kraju nadchodzą do skupczyny protesty z powodu wydalenia anarchisty Pelagicza, gdyż według nowej konstytucji nie może być poddany serbski nigdy wydalonym z własnej ojczyzny.

Reformy sądownicze.

Lwów d. 26. lutego.

Dobre sądownictwo jest podstawą i rękojmią wszelkich praw politycznych i obywatelskich, oraz fundamentem sprawiedliwej administracji państwowej. Słusznie więc programy polityczne stronnictw obejmować zwykły także sprawy sądownictwa, jako jeden z zasadniczych postulatów. Lewica sejmowa poszła również za tym zwyczajem i sformułowała swój program w następujących dwóch ustępach:

„Zniesienie stempla dziennikarskiego i objektywnego postępowania."

„Zaprowadzenie jak najrychlejsze jawnej i ustnej procedury w sprawach cywilnych, odpowiednią dzisiejszym pojęciom i konstytucyjnemu ustrojowi reformę ustawy karnej i ustaw policyjnych, pomnożenie sił w sądownictwie, utworzenie sądów pokoju i rad familijnych."

Już układ formalny tych żądań jest wadliwy. Zniesienie bowiem stempla dziennikarskiego należy do zakresu reformy podatkowej, podobnie jak zniesienie stempla od kalendarzy i innych podobnych podatków. Natomiast objektywne postępowanie jest częścią składową ustawy o postępowaniu karnem, jest więc kwestją reformy sądownictwa karnego.

Także drugi ustęp uderza dorywczością. Reforma procedury cywilnej, ustawy karnej i policyjnej, sądy pokoju i rady familijne, wszystko to razem zestawione bez ładu i składu, jakby dostatecznem było wymienić to lub owo żądanie, aby wszystkim wyjaśnić znaczenie i cel pożądany reformy.

Co do samej treści programu, zarzucić mu musimy rażące luki, dorywczość i bezbarwność. Przedewszystkiem klub lewicy zdaje się zapominać, że podwaliną całego sądownictwa jest niezawisły, wykształcony i duchem obywatelskim przejęty stan sędziowski.

Najlepsze ustawy na nic się nie przydadzą, gdy ich wykonawcy są zawiśli lub nieudolni. Widzimy na to dowody w praktyce naszego kraju na każdym kroku. Wszelka reforma zatem rozpocząć się winna od samego stanu sędziowskiego. Ustna procedura cywilna, jakiej się domagamy i domagać się mamy prawo na mocy ustawy zasadniczej, może się stać idealną w ręku mądrego i niezawisłego sędziego, ale odwrotnie byłaby groźną dla praw obywatelskich w ręku nieudolnych wykonawców. Zacząć więc musimy od ugruntowania niezawisłości sędziowskiej na podstawach autonomicznych.

Wedle ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 jest sędzia w wykonaniu swego sędziowskiego urzędu samoistnym i niezawisłym, a nadto nie może być urzędu swego pozbawionym lub przeniesionym, tylko w wypadkach w ustawie przepisanych i na mocy formalnego orzeczenia sądowego (art. 6.). Praktyka uczy jednak, że mimo tej konstytucyjnej rękojmi, niezawisłość sędziego często jest na pokusę narażoną, z powodu przysługującego rządowi prawa nominacji i awansowania urzędników sądowych.

Jak w wielu kierunkach, tak i pod tym względem konstytucja austrjacka nie jest jeszcze konsekwentnie uzupełnioną, gdyż stara instrukcja sądowa ogłoszona cesarskim patentem z 3. maja 1853 nr. 81 dz. p. p. pozostała dotychczas w mocy obowiązującej. Okazuje się więc niezbędna potrzeba takiej reformy instrukcji sądowej, aby stan sędziowski był rzeczywiście „samoistnym i niezawisłym", a stać się to może tylko w ten sposób, że nadawanie posad sędziowskich zostanie odjętem rządowi i przyznanem wyłącznie i autonomicznie kollegiom sądowym. Taki program byłby prawdziwie konstytucyjnym i autonomicznym i zalecić go możemy naszej reprezentacji parlamentarnej.

Z kwestją tą łączy się sprawa inna, również pominięta w programie lewicy, mianowicie potrzeba oddzielenia urzędu sędziowskiego od prokuratorji państwa w organizacji dzisiejszej. Połączenie to opiera się na ustawach przedkonstytucyjnych i jest wręcz sprzecznem z duchem i postanowieniami konstytucji. Urzędnik prokuratorji państwa jest zwykłym urzędnikiem administracyjnym, obowiązanym jest do posłuszeństwa na każde skinienie przełożonego tak dalece, że prokurator może każdej chwili usunąć substytuta prokuratorji od wykonywania poruczonych mu funkcji, może nakazać mu lub wzbronić zamierzonych zarządzeń i t. d. Jakżeż więc pogodzić z duchem konstytucji dzisiejszą praktykę, iż auskultantów sądowych przydziela się dowolnie do prokuratorji państwa, następnie w razie potrzeby porucza się mu czynności sądowe śledcze i inne, adjunkci sądowi przechodzą do prokuratorji mianowani substytutami, następnie wracają do służby sądowej jako radcy, później znowu kompetują o posady prokuratorów i t. d. Łączność taka dwóch urzędów ściśle się różniących jest fatalną szkołą zacierania niezawisłości sędziowskiej wbrew intencji i literze konstytucji państwa. Byłoby więc bardzo pożądanem, aby Koło polskie i tej kwestji nie opuszczało ze swego programu.

Nakoniec sprawa odpowiedniego uposażenia wszystkich urzędników sądowych nie jest również tak błahą, aby można ją za przykładem lewicy zbywać w programie milczeniem. Zapewniony byt ekonomiczny jest podstawą wykształcenia i niezawisłości stanu sędziowskiego. W naturalnych zdolnościach i charakterze naszej młodzieży znajduje się niezawodnie lepszy materjał duchowy niż wielu innych, w cywilizacji dalej posuniętych narodów. Jeżeli atoli pozwalamy młodzieży w czasie kilkoletniej praktyki sądowej marnieć fizycznie, odwykać od pracy naukowej i podpadać smutnym pokusom gwoli nędznego utrzymania, to nie dziwmy się później, że przygnębiony i rozgoryczony urzędnik traci często na całe życie naturalną elastyczność umysłu i obywatelskiego ducha. Pamiętajmyż o tem, że kwestja dobrego uposażenia wszystkich urzędników, nie wyjmując praktykantów, jest nietylko kwestją chleba, ale i pierwszorzędną naszą kwestją narodową, a może nie zapomniemy wówczas o pomieszczeniu jej w politycznym programie. Również o potrzebie dalszego systematycznego pomnażania sądów w Galicji, o dyetach dla sędziów przysięgłych, o lepszem zakładaniu ksiąg hipotecznych, nie ma w programie lewicy wzmianki.

Rewizja instrukcji sądowej z r. 1853 nastręczyłaby zresztą jeszcze wiele innych pytań ważnych dla naszego kraju, n. p. kwestję nieuzasadnionego pierwszeństwa wysłużonych wojskowych na posady manipulacyjne i służbowe i inne podobne, które w tem miejscu pomijamy.

Żądanie rychłego zaprowadzenia jawnej i ustnej procedury w sprawach cywilnych jest zupełnie uzasadnione wyraźnem postanowieniem konstytucji państwa (art. 10) i konsekwentną polityką Koła polskiego i sejmu, który już na pierwszej sesji w r. 1861 reformy tej głośno się domagał. Wszelako zdaje się, że lewicy nie są wiadome pewne trudności, jakie w naszych czasach stanęły w drodze owemu rychłemu zaprowadzeniu ustnej procedury.

Oto projekt procedury sądowej referowany w swoim czasie przez posła Madejskiego, jest w ogólności kopią niemieckiej ustawy obowiązującej. Tymczasem praktyka sądów niemieckich wykazała ogromne niedostatki tej ustawy, gdyż w zawilszych sprawach rozprawa ustna zmusza sędziów do czynienia sobie zapisków i przeradza się faktycznie w rozprawę pisemną gorszą od dotychczasowej. W Austrji i Galicji mamy zresztą dość przykre doświadczenie na obowiązującej ustawie w sprawach drobiazgowych, która w praktyce prowadzi często do pobieżnego traktowania i dowolnego załatwienia sporu bez odwołania. Okazuje się więc konieczność gruntownej rewizji i reformy owego projektu wedle zasad obowiązujących w prawie procesowem angielskiem, o czem bliższe zajmujące wywody znajdą czytelnicy w zasługującej na powszechną uwagę rozprawie prof. dr. Balasitsa w styczniowym zeszycie „*Przeglądu sądowego i administracyjnego*".

Projektu utworzenia sądów pokoju i rad familijnych, objętego programem lewicy, szczegółowo omawiać tu nie możemy, ponieważ myśl ta w zasadzie jest zdrową i była kilkakrotnie podnoszoną, ale główna trudność leży w dążeniu do jednolitego jej przeprowadzenia dla wszystkich krajów austrjackich. Z powodu tej trudności nie mamy i tutaj innej drogi jak ściśle autonomiczną. Program naszej reprezentacji powinien więc zmierzać do wyłączenia niektórych spraw i sporów z pod ustawodawstwa państwowego i jurysdykcji sądów zwykłych i oddania ich pod ustawodawstwo sejmów. Rzeczą sejmu będzie, wówczas wydać odpowiednie przepisy o organizacji sądów pokoju, rad familijnych i ich jurysdykcji, kwestja ta więc usunie się z programu Koła polskiego we Wiedniu, a stanie się sprawą krajową autonomiczną. Radzibyśmy więc byli widzieli, gdyby program lewicy sejmowej i pod tym względem nie zeszedł z pola krajowej polityki autonomicznej.

Antisemityzm niemiecki.

Co kraj, to naród, to inny antisemityzm. Antisemityzm w krajach niemieckich tak w Rzeszy jak w Austrji jednakową nosi cechę, bo też powody są jednakowe. Okólnik gradeckiego sądu wyższego przeciw antisemityzmowi z całkiem mylnego wychodzi zapatrywania, jakkolwiek konkluzje jego są pod względem sądowniczym całkiem prawidłowe. Wszystkie struny życia materjalnego i umysłowego, społecznego i towarzyskiego w Niemczech drgają boleśnie, syczą, gdy się ich dotkniesz wyrazem: żydowizm.

W Niemczech, a zwłaszcza w Berlinie nie trudno się spotkać z artykułami gazetowemi i z mowami na zebraniach publicznych, przeciw żydowizmowi wystosowanemi. Najdokładniejsze jednak streszczenie powodów antisemityzmu w Niemczech znajdujemy w mowie, jaką miał deputowany Liebermann von Sonnenberg dnia 20. bm. w Berlinie na zebraniu „Verein deutscher Studenten", której tematem „Młodzież akademicka a niemiecko-socjalne zadania naszych czasów". Przewodniczący, student Reichelt, po okrzyku na cześć cesarza, oświadczył: „Nie nam wdawać się w politykę, jakoż się w nią nie wdajemy, ale chcemy zaznajamiać się z kwestjami, obecnie życiem kierującemi. Dlatego urządziliśmy dzisiejsze zebranie, zachęceni słowami cesarza, jakie na konferencji szkolnej wypowiedział, poczem dep. Liebermann głos zabrał. Mowę tę podajemy w streszczeniu:

„Zewsząd rozlega się hasło: Naprzód! Wielki prąd przebiega przez nasz naród, którego celem, wyprzeć wszystko, co obce, nie-niemieckie, i sprawić, aby nanowo rozgorzał idealizm niemiecki przeciw mamonizmowi. Przedstawicielem ideałów naszego narodu był niegdyś liberalizm.

Ale to już dawno temu, — liberalizm zbyt długo żył ze żydami i żydami. Miłość prawdy, wszędzie uznającą to co jest dobrem, dawno już zagubiła zżydowiała prasa liberalna. Usadowiło się u nas panowanie obcych, jakie nigdy jeszcze nie ciężyło na karku narodu niemieckiego. Narodem poetów i myślicieli, jak to mówią, jesteśmy! Ale jeśli dzisiaj spotkasz jakiego Szmula z Meseritz, to pamiętaj zdjąć przed nim kapelusz, bo nie wiesz, ażali się wkrótce nie wyłoni z niego poeta, myśliciel, albo książę giełdy. (Wesołość).

Chodzi o to, aby zgrzybiały liberalizm uprzątnąć a przeciw niehistorycznej szablonowej demokracji socjalnej postawić reformę socjalną. Biada, jeśli pozwolimy wydrzeć sobie przeszłość naszą — wtedy i przyszłości też mieć nie będziemy. A teraz dla wyjaśnienia idei niemiecko-socjalnych przejdziemy cztery fakultety uniwersyteckie i sztuki piękne.

Otóż co do fakultetu medycznego wystarczy słów kilka. „Powołanie lekarskie" — to pojęcie niemiecko-socjalne; „geszeft lekarski" — to pojęcie żydowsko-liberalne. Powołaniem lekarza jest ocalać rodzinę, która jest podwaliną państwa, uczynnością chrześciańską wskrzeszać w ubogim nanowo myśl, że się jego cierpień litujemy, boleści jego czujemy. Niegodnem jest lekarza niemieckiego szarlatańskie żydowskie trąbienie po gazetach. Szanujmy i czcijmy zacnych lekarzy-żydów, ilu ich spotkamy. Ale budzić się musi niedowierzanie, gdy się o tem zbyt wiele po gazetach czyta. Jest tam zasadą: „Jeżeli co dobrego uczynisz, podaj do gazet, inaczej geszeft twój na tem nie sprofituje!" (Ogromna wesołość).

Teraz co do fakultetu teologicznego. Należy teraz nanowo dążyć do zespolenia kościoła z duszą narodu, i chwała Bogu, że się zrozumienie tego zadania coraz więcej szerzy w kościele chrześciańskim. Także bratni nam kościół katolicki oddawna zajmuje się zadaniami socjalnemi, i dzielni mężowie tam walczą. Szwadrony ewangielickie i katolickie powinne nie siebie nawzajem, ale mamonizm atakować. (Huczne brawa i oklaski). Jeżeli żyd się chce wychrzcić, to odtrącać go nie wypada, ale trzeba być ostrożnym. Wychrzczenie się żydów masami, byłoby największem nieszczęściem, bo całąby sprawę wypaczyło.

Co się tyczy jurysterji, to radbym, abyśmy się tego obcego wyrazu, a z nim obcego prawa pozbyli. Sumienie inaczej przemawia w Niemcu niż w żydzie; inaczej odbija się świat w szerokiej czaszce germańskiej niż w melonowatej czaszce semity. (Ogromna wesołość). Myśmy naród osiadły a nie koczownicy jak żydzi, których przodkowie trawiaste stepy spasali a teraz pola złota spasają. Jurysterja także się stała obecnie geszeftem, rzecznicy prawa są wielorako rzecznikami nieprawości, sprzedającymi pomoc swoją temu, kto najlepiej płaci. W każdym sędzi powinna przecie być oraz żyłka króla i kapłana.

Ze sztukami pięknemi sprawa źle stoi. Oswobodzenie naszego kochanego języka niemieckiego od zmauszlowania (*Mauscheln* znaczy: mówić żargonem żydowsko-niemieckim; p. r.) należy także do zadań niemiecko-socjalnych. Poezja smutnie wygląda. Źródło poezji w Niemczech nie wyschło, ale żywo bić nie może wobec żydowskiej asekuracji na nieśmiertelność, opartej na wzajemności. (Wesołość.) Wszelako ta asekuracja już się ma ku bankructwu. W muzyce wywołał Ryszard Wagner przewrót, ale i tym przewrotem zawładnął geszeft. Także w malarstwie nie może odbić się zadanie onego wychowawcze — sąd ostateczny mamony powinni malować malarze. Także na polu innych sztuk rysunkowych nie wielka pociecha, ale między młodymi i najmłodszymi znajdujemy jednakowoż godne uwagi postacie. Budownictwo ma wielkie zadania socjalne przed sobą, że tu tylko wspomnę o ustawie swojszczyźnianej.

Wynalazki stały się pod wieloma względami nieszczęściem. Należy więcej pilnować historji ostatnich czasów, ale też stare dzieje

---

29)

JEŁENA

rzecz osnuta na tle stosunków ludowych na Bukowinie.

(Dokończenie.)

Najmyt zapchał się w kąt izby i siedział tam bez ruchu, bez drgnienia, prawie bez duszy.

Po długiej chwili ocknął się Jakiw, spojrzał na smutnie siedzącego Piotra i rzekł:

— Kiedy Piotrze już wola wasza wyspowiadać się i oddać do sądu, to powiedźcie, jakeście to zrobili.

Piotr nie był przygotowany na to pytanie, łypnął znowu oczami na wsze strony, zerwał sie z siedzenia i w pierwszej chwili chciał do drzwi skoczyć.

— Petryku! — rzekła słodkim głosem Saweta — *stało sia „detyno moja", taka dola nesczasływa! jak meni ne skażesz, hta komu skażesz?*

Głos jej zatrzymał go na środku izby, patrzył błędnym okiem, przeszedł przez izbę i siadł na łóżku:

— Ot, co dużo gadać, odrębałem mu głowę i tyle! — Ciężko mi było żyć, rozpacz brała wielka... ni ona dla niego, ni dla mnie... a że nie dla mnie to przez niego, bo żeby jego nie było, to ona wolna!... Dawno już podsiadał ja na niego, to z kołem, to z nożem, to z *puszką**), ale póki Anulka żyła, chodziła jak cień za mną po łęgach i po wodzie i po ziemi... — i nie dopuściła. Strach żal mi było, jak ją chowali; a przez kogo ona marnie ze świata poszła? przez niego!! On tam chciał ogień kłaść i mordować, a ja pilnował. Ubij mnie Sawko, za Jełenę i dziś duszę dam, a przez niego Jełena nie moja. Rano on mnie woła na robotę; każe, Petre pomagaj kartofle kopać... och, wykopałby ja tobie! Przy robocie on do mnie: koło Sawety na Ostrze, każe, siedzi wróżka-znachorka, coby mnie poradziła na zgodę z Jełeną.

— Jest! mówię, ho! ho! myślę sobie, na zgodę z Jełeną, to ja najlepszy znahor.

Naostrzyłem w południe małą siekierkę Zacharji... Chodź, pójdziemy!! Zeszliśmy się koło cmentarza; wziąłem pół litry wódki do flaszki i poszliśmy ścieżką przez Samsonówkę.

Nad jarem stała kopica kukurudzianki; powiada: Siadajmy przekąsić. Siedliśmy. On wydobył mamałygę z tajstry, ja wódkę, gwarzyli trochę i pili, on pił dobrze, ja się wstrzymywał i tylko łykał po kropli; on był pijany, ja trochę *koriłczynyj*... taj zadrzymaliśmy oba. Co było i jak było, nie wiem; zbudził mnie głos:

*) strzelbą.

— *Teper czas.*

Zerwał ja się z kukurudzianki; nikogo przy nas; księżyc świeci jak w dzień, a noc taka cicha, taka jakaś spokojna, pogodna i ciepła, gwiazd taka moc na niebie, a wszystkie do mnie mrugają, mnie się zdawało, że każda przytakuje moim myślom.

Rozglądnąłem się dokoła... cicho, ino od sosnowego lasku puha sowa. Dreszcz przebiegł po mnie; któż mnie zbudził? kto na mnie wołał: „*teper czas*"?... Dwa kroki odemnie spi Michał na kukurudziance; leży na lewym boku, a głowa mu się trochę w górę podsunęła i kożuch na karku odchylił... szyja cała wolna. Dokoła nigdzie nikogo, a taki ciągle słyszę:

— *Teper czas, bij!*

Wyjąłem siekierkę, ostrą była jak szabla turecka. stanąłem nad Michałem... więc to ty jesteś mężem Jełeny a nie ja, chociem za nią tyle wycierpiał! tyś na nią kołem godził, a ja ją zasłonił moją głową, to ja ją przed tobą ratował dla ciebie? a gdy wir prutowy połknąć ją chciał, to także nie ty z wirem o nią się borykał. Ta i za cóż ona ciebie wolała nademnie? że ty *panycz*, że chodzisz w krasnym serdaku, haftowanej koszuli i w bogatych butach, a ja żebrak goły i bosy? że ty syn wujtów, a ja cygańskie dziecko? Jakiegoż to ona szczęścia dożyła z tobą? któż to temu winien, że ona nie moja? kto mnie oddał w rekruty i wysłał do bośniackich krajów? kto szachrował, że ja zginął? kto wyswatał Jełenę swemu swojakowi? kto ze mnie niewinnego zrobił podpalacza? kto mnie poróżnił z Jełeną? ty i rodzina twoja; ja dziś żebrak nie do pracy, bez sił, bez chaty nad głową... Byłem oszalały. W żyłach pluskała mi krew tak, jak woda w kiernicy; w głowie szumiało, a sercem targały jędze wszelakie na wsze strony; byłem jak ten zwierz dziki, poraniony, jak wilk rozżarty... Byłbym go rozdarł pazurami, zębami... żebym był nie miał siekiery... alem miał siekierę...

W tej chwili gwałtownie zastukał ktoś do okna i równocześnie do drzwi:

— Jakowe, otwierajcie! — odezwały się głosy.

Zerwali się wszyscy na równe nogi, w pierwszej chwili nie mogąc się ocknąć z wrażeń opowiadania.

Stukanie się powtórzyło.

— To po mnie — rzekł Piotr spokojnie — otwórzcie szwagrze.

Saweta zaczęła ręce łamać, Jakiw zaturbowany szedł drzwi otwierać, Cygan spuścił głowę na piersi i twarz ukrył w dłoniach.

Do chaty wszedł wujt z Ostry, żandarm i dwu hajduków.

Wujt chciał wedle zwyczaju rozpocząć grzecznie rozmowę od „daj Boże zdrowie", ale żandarm nie miał czasu się bawić:

— Co to za człowiek u was? — zagadnął ostro.

— Pytajcie paniczu — odrzekł gospodarz — ot! z dalekiej drogi.

— Kto ty? jak się nazywasz?

— Piotr Cygan.

— Tyś zabił Michała Szerszenia? — badał szybko żandarm, jakby nie chciał mu dać czasu do namysłu.

— Ja.

— Jakżeś to zrobił?

— Jak zrobił, tak się stało, zabiłem i już.

— Słyszeliście?

Hajducy kiwnęli potakująco głowami. Badanie skończone.

Skoro dnieć zaczęło, poszedł Piotr w kajdanach do Czerniowiec.

Szedł jarem, koło Samsonówki, ścieżką koło smętarza, przez wieś ponad Prut; szedł przez rzeczkę zamarzniętą, przez wir, który dziś stał lodowym gościńcem, szedł koło samotnej chaty za wodą, zasypanej śniegiem ze wszech stron, pustej i smutnej... za nim poważnie kroczył żandarm Rawski.

Łęgi ciche, bezlistne, ciągle wiatrem poruszane, chwiały się na wsze strony wydając szmer jakiś dziwny, a mnie się zdawało, że one szeptały:

— Światła dajcie ludowi, ducha podnieście w narodzie!

KONIEC.

J. [illegible]

wieloraką dają naukę pod względem socjalnym. Co do ustawodawstwa, walka stronnictw powinna stać się szlachetnem współzawodnictwem około dobra narodu, a nie wojną wzajemną obywateli.

Młodzież akademicka powinna się zbroić do walki z wrogami narodu niemieckiego, jakimi są internacjonał złoty i internacjonał czerwony. Internacjonał złoty przybrał sobie drugą lejbgwardję — stowarzyszenie ku zwalczaniu antisemityzmu. (Mowca pomija tutaj jako rzecz w Niemczech powszechnie znaną, że internacjonał czerwony, t. j. socjalna demokracja występuje przeciw antisemityzmowi, jest więc pierwszą lejbgwardją internacjonału złotego.) Raczej należałoby to stowarzyszenie nazwać wolnomyślnem wojskiem strażniczem żydowstwa. Mojżesz i Cohn awansowali swego komendanta na jenerała brygady, jenerała *gardes du corps juifs*. (Wielka wesołość.) Wyzywałem ich nieraz do walki, ale oddziały kapralskie nie stawają na placu. (Wesołość.) Proponowałem im też nowy uniform: chałat z ostrogami. (Ogromna wesołość.) Cały wieczór byłem poważnym, ale skoro o tem stowarzyszeniu pomyślę, to niepodobna oprzeć się wesołości. Nie wzywam was do walki przeciw temu stowarzyszeniu, własna śmieszność je zabije. (Oklaski).

Czego potrzeba, i do czego także cele „stowarzyszenia studentów niemieckich“ dopomagają, jest to przedewszystkiem silny duch niemiecki. Mamy tuż za sobą okres heroiczny, ale teraz okazują się braki — brak nam mocnego grzbietu. Zdążajcie do celów najwyższych, ale nie bądźcie karjerowiczami. W dobie, która już tylko zdania i zapatrywania posiada, powinniście sobie pozwolić luksusu przekonania. (Brawo).

Wpływajcie na prasę. Przez czernidło drukarskie zwielmożniał Izrael, i przez to czernidło zginie. (Brawo.) Ćwiczcie się w mowie nieprzygotowanej i uczęszczajcie na zgromadzenia publiczne. Uzbrójcie się w gruntowną pogardę dla opinii publicznej, o ile ją prasa żydowska wytwarza. Nie nienawiść wpajać w was pragnę, ale święty ogień, do zniszczenia tych, co naszemi świętościami poniewierają, co chcą nas zakuć w kajdany. Oby bój młodzieży akademickiej z mamonizmem stał się bojem orła z gryfem, i oby gryf padł ze zdartemi skrzydłami a orzeł wysoko się unosił! Bądźcie reprezentantami prawdy — w tem będzie wasza siła, i pod tem hasłem zwyciężyć musicie!“ (Nieskończone brawa i oklaski).

P. Liebermann podziękował okrzykiem na cześć młodzieży akademickiej.

Zajście w sejmie węgierskim.

Jesteśmy już przyzwyczajeni do tego, że sejm węgierski bywa od czasu do czasu widownią burzliwych zajść. Krewkość madziarska, cechująca Węgrów zwłaszcza już w traktowaniu spraw publicznych, przy której to sposobności wszystkie partyjne namiętności mają pole wystąpić z całą siłą, — nie raz już dawała popis w sali posiedzeń izby posłów sejmu węgierskiego, a już zgoła obfitowały w podobne sceny — jak wiadomo — ostatnie chwile rządów hr. Tiszy.

Podobna scena powtórzyła się i w ostatnich czasach. W miniony właśnie poniedziałek obradowała węgierska izba posłów w dalszym ciągu nad przedłożeniem ustawy o uregulowaniu sądownictwa konsularnego. Sprawa ta, jak wiadomo, poruszyła żywo umysły Węgrów, opozycja bowiem zwraca się przeciw temu projektowi z całą siłą, jako przeciw usiłowaniom stworzenia nowej sprawy „wspólnej“ dla Węgier i Przedlitawii, zadzierżgnięcia silniejszych węzłów między obu połowami monarchii.

Na poniedziałkowem posiedzeniu izby posłów, po przemowach kilku posłów *pro* i *contra* ustawie, powstał hr. Apponyi, osiwiały wódz skrajnej opozycji i skrzyżowawszy dla grzeczności miecze z referentem przedłożenia, natychmiast przystąpił do krytyki ostatniej mowy ministra sprawiedliwości Szilagyego.

Pan Apponyi w ogóle nie ma zwyczaju oszczędzać w swych mowach swoich przeciwników politycznych, tym razem jednak już zgoła zabawiał siebie i swoich przyjaciół kosztem pana ministra sprawiedliwości i co chwila wywoływał homeryczny śmiech na lewicy. Przy końcu swego przemówienia hr. Apponyi zacytował stosowny ustęp z pewnej mowy obecnego ministra spraw., ale w takiem oświetleniu, iż cała opozycja wybuchnęła ponownie śmiechem i mowcę, siadającego napowrót na swe miejsce, tak frenetycznemi wynagrodziła oklaskami, że minęła dobra chwila, zanim minister sprawiedliwości zdołał przyjść do słowa.

W tej chwili bowiem, kiedy Apponyi skończył mówić, podnosił się Szilagyi, wśród okrzyków z prawicy: słuchajcie, słuchajcie!

Ale w tej samej chwili podnosi się też opozycyjny poseł Władysław Tomcsanyi i woła: „Innym razem daje prezydent pięćminutową pauzę po takiej mowie, dzisiaj zaś nie chce tego zrobić, bo to pan minister pragnie mówić“. (Na lewicy ogromny wrzask i oklaski).

Prezydent: Tyle możecie przecież panowie zrozumieć, iż o trzy kwadranse na 2. w południe nie można zawieszać posiedzenia na pięć minut. (Okrzyki z prawicy: Słuchajcie, słuchajcie! — z lewicy: Do jutro!).

Minister Silagyi: Wysoka Izbo! (Wołania z lewicy: *Eljen* Apponyi! Prosimy o pięć minut! — Ogromny, nieustający krzyk).

Prezydent dzwoni i mówi: Proszę o spokój; wśród takiego krzyku nie można przemawiać.

Tomczanyi: Prosimy o pięć minut.

Prezydent: Przed chwilą powiedziałem już, że o trzy na 2. trudno zawieszać posiedzenie na pięć minut — idźmy więc dalej. (Z prawicy: Słuchajcie!).

Minister sprawiedliwości Szzilagyi: Wysoka Izbo! (Nieustający hałas na lewicy; wołania: *Eljen* Apponyi! po lewicy; — słuchajcie! po prawicy). Ani mnie, ani komu innemu nie może to postać w myśli, aby teraz, kiedy posiedzenie niedługo już ma być zamknięte... (Nowy, co chwila napowrót z coraz większą siłą wybuchający hałas na lewicy, zwłaszcza na skrajnej).

Prezydent: Wysoka Izbo! Będę zmuszony tych panów, którzy mowcy przeszkadzają, wymienić po nazwisku. (Żywe potakiwania po prawicy; hałas na lewicy zwłaszcza skrajnej).

Zygmunt Czatar: A któż mu przeszkadza? (Wesołość).

Prezydent: Naprzód przywołuję do porządku posła Zygmunta Czatara! (Żywe potakiwanie po prawicy; na lewicy wesołość i wołania: Zamknąć posiedzenie!)

Prezydent: Dopiero trzy kwadranse na drugą.

Szilagyi znowu usiłuje mówić, ale lewica co chwila przerywa mowcy okrzykami na cześć Apponyiego.

Szilagyi: Nie zamyślam bynajmniej w tak późnej godzinie przystępować do krytykowania zarzutów p. Apponyiego, ponieważ on jednak w ostatnim ustępie swej mowy, w którym zacytował pewien ustęp z mowy mojej wypowiedzianej w r. 1879, zwrócił się wprost przeciw mojej osobie, przeto uważam się za uprawnionego już teraz na zarzut ten odpowiedzieć. Tak jest, moi panowie! to jest mojem przekonaniem... (Zygm. Czatar woła: „To było pańskiem przekonaniem“. — Wielka wesołość na lewicy).

Prezydent: Proszę posła Czatara, aby spokojnie się zachował. (Hałas). Wymienię niespokojnych posłów po nazwisku. (Wielki hałas). Proszę słuchać pana ministra. (Wielki hałas i nieustanne okrzyki na skrajnej lewicy).

Szilagyi zaczyna dalej mówić, lewica znowu przeszkadza.

Prezydent: Proszę słuchać pana ministra. Przecież w taki sposób nie można obradować. Wobec każdego kto będzie przeszkadzał mowcy, będę zmuszony zastosować §. 204 regulaminu Izby. (Żywe potakiwania po prawicy, — krzyki na skrajnej lewicy).

Minister mówi dalej wśród ciągłych krzyków z lewicy a potakiwania po prawicy. Wreszcie przed 2. g. przewodniczący zamknął posiedzenie.

Na kurytarzach gmachu długo jeszcze stały grupy posłów, omawiających w ożywiony sposób ostatnie sceny.

Wybory do Rady państwa.

„Boże chroń mię od przyjaciół“... mógł sobie wczoraj powiedzieć p. Lewakowski i to powiedzieć z całą szczerością, gdyż skandal, jaki urządzili wczoraj jego zwolennicy na zgromadzeniu zwołanem celem omówienia kandydatury p. Szczepanowskiego, w żaden sposób nie mógł się przyczynić do zwiększenia liczby zwolenników p. Lewakowskiego.

Zgromadzenie otworzył przewodniczący komitetu popierającego p. Szczepanowskiego, p. Zima i powołał na sekretarzy pp. Boziewicza i Bykowskiego, poczem zabrał głos p. Starkel i rozpatrywał przymioty kandydatów, podniósł narodowy kierunek zapatrywań p. Szczepanowskiego. *(Oklaski na sali, syki na galerji.)* Poczem kreśląc obraz obecnej sytuacji parlamentarnej zaznaczył mowca, że w jednem musimy być wszyscy konserwatystami tj. w pielęgnowaniu uczucia narodowego (*Oklaski na sali, syki na galerji*), a nareszcie oświadcza się za Szczepanowskim.

W tej chwili powstaje niesłychana wrzawa. Galerje wyją, krzyczą, tupią, sykają a z dołu sekundują im płatni agitatorowie komitetu Lewakowskiego. Przewodniczący napróżno stara się przywrócić spokój, napróżno usiłował to uczynić p. Romanowicz, wreszcie zwrócono się do p. Rewakowicza, aby uspokoił swoich stronników, ten jednakże nie objawiał wcale zamiaru zapobieżenia skandalowi. Wrzawa trwająca blisko pół godziny, skłoniła przewodniczącego p. Zimę do tego, że zamknął zgromadzenie, zapowiadając równocześnie zwołanie zgromadzenia tylko wyborców przy zamkniętych galerjach.

Niesforne zachowanie się zgromadzonych tłumów, było wielkim dowodem ich niedojrzałości politycznej, skandalem jakiego Lwów nie pamięta, a demonstracja wymierzona przeciw p. Szczepanowskiemu, trafiła... w p. Lewakowskiego.

Krakowski komitet centralny zatwierdził kandydatury w okręgach małej własności Gorlice-Krosno-Jasło Adama Skrzyńskiego, a Rzeszów-Kolbuszowę Zdzisława Tyszkiewicza.

Ze Zaleszczyk piszą nam: Dnia 24. bm. na żądanie hrabiego Mieczysława Borkowskiego z Mielnicy zostali zawezwani wszyscy prawyborcy powiatu zaleszczyckiego, przed którymi składał kandydat wyznanie wiary politycznej.

Przeszło stu prawyborców zgromadziło się w sali Rady powiat., gdzie o 11 godzinie zagaił zgromadzenie prezes komitetu przedwyborczego p. Ignacy Głażewski dłuższą odpowiednią a trafną przemową, przedstawiając doniosłość wyboru, przyczem przedstawił zgromadzonym hr. Mieczysława Borkowskiego. Hr. Borkowski wstąpiwszy za trybunę w dłuższej swej przemowie w języku ruskim, zakreślił swe zapatrywania na politykę tegoczesną, przyrzekł jak najsolenniej bronić interesów włościańskich w ogólności a powiaty Borszczów, Zaleszczyki, Horodenka w szczególności; przyrzekł popierać nietylko sprawy publiczne powiatów dotyczące, ale także i potrzeby chociażby najdrobniejsze pojedynczych włościan, którzy do niego odnosić się będą.

Po przemówieniu hr. Borkowskiego zabierali głos kolejno p. Eugeniusz Lachowski, Tadeusz Rosinkiewicz, ks. rz. kat. proboszcz Kawecki, senior powiatu staruszek 80-letni gr. kat. duszpasterz ks. Antoni Uhrynowski, p. Tadeusz Cieński, Iwan Kuźmiak wójt z Dobrowlan i kilku innych włościan — wszyscy przemawiali w języku ruskim popierając kandydaturę hr. Mieczysława Borkowskiego. Zamykając posiedzenie przewodniczący p. Ignacy Głażewski zażądał u zgromadzonych, by ci którzy są za kandydaturą hr. Mieczysława Borkowskiego ręce podnieśli do góry, co wszyscy prawyborcy jak jeden mąż uczynili a na koniec wnieśli trzy krotne: wiwat! niech żyje hr. Mieczysław Borkowski! Na tem zgromadzenie zamknięto.

W Jaworowie odbyło się d. 25. b. m. zebranie wyborców z większych posiadłości, któremu przewodniczył książę Władysław Sapieha. Włodzimierz Kozłowski — jak donoszą do *Czasu*, zaznaczył pogorszenie sytuacji przez ubytek w radzie korony, tak potężnego reprezentanta autonomicznego, jak Dunajewski. Przesadny jednak pesymizm nie ma racji bytu. Korona widząc w nas doniosły czynnik polityczny, w żadnej sytuacji Polaków nie opuści (!). Okoliczność, że życzliwy znawca właściwości naszego kraju, hr. Taaffe, oraz antonomiści Schoenborn, Prażak, Falkenhayn i Zaleski są ministrami, ma dla nas wartość (!). W razie upadku Taaffego trudno spodziewać się lepszego rządu. Poparcie Taaffego przez Koło nie może być bezwarunkowem, ale zależnem od wierności całego gabinetu zasadom autonomii, od kierunku, w jakim gabinet się uzupełni i od udziału Polaków w radzie Korony. Wobec ewentualności wejścia członka lewicy do gabinetu, trzeba zająć prewencyjne stanowisko. Wzmocnienie siły lewicy musiałoby się obrócić przeciw hr. Taaffemu. Ze względów lojalności i z powodów politycznych pozostaniemy wierni sprzymierzeńcom, którzy przeprowadzenie indemnizacji bez żadnych warunków umożliwili, a punkt oparcia przeciw centralizacji dla nas stanowią. Wobec anti-semitów, młodoczechów i lewicy winniśmy zatrzymać wolną rękę. Ze względów polityki zewnętrznej z młodoczechami wiązać się nie możemy; nie należy jednak ich odpychać. Sojusz z lewicą sprzeciwiałby się trzydziestoletniej tradycji Koła. Przez zajęcie odrębnego stanowiska nie utrudnimy biegu spraw, nie stając się bowiem opozycją fakcyjną, ani obstrukcyjną, będziemy zawsze bronili spraw, dotyczących potęgi państwa. Polacy uczynili więcej od lewicy dla jedności państwa, głosując konsekwentnie za wydatkami na armię, które lewica od początku ery konstytucyjnej chciała uszczuplać i wskazując polityce zewnętrznej, wewnętrznej i finansowej państwa bezpieczne tory.

Mowca wyklucza zasadnicze koncesje ze strony Koła, przemawiając przeciw udziałowi Koła w siedmnastówce w razie udziału lewego centrum we większości. Kompromisy w sprawach konkretnych, zasadniczego znaczenia niemających, bez wiązania się i wchodzenia w stały stosunek, są możliwe. Historycznym poglądem na politykę Koła od czasów Schmerlinga zbija mowca twierdzenie posła Herolda i dziennika *Pester Lloyd*, jakoby Polacy byli *für jede Majorität zu haben*. W sprawach wyznaniowo-szkolnych stoi mowca na gruncie, wskazanym w liście pasterskim przez kardynała Dunajewskiego. Wobec trudności sytuacji dla przeprowadzenia zawartych w nim słusznych żądań w duchu autonomicznym należy uzbroić się w cierpliwość i wytrwałość.

Po odpowiedzi na interpelację w sprawie kwaterunkowej, zgromadzenie udziela Kozłowskiemu jednomyślnie wotum zaufania i jednogłośnie na wniosek posła Szeptyckiego, poparty przez Sapiehę, uchwala poprzeć jego kandydaturę przy wyborach“.

Z Brzeżan piszą nam pod dniem 23. bm.: Wczoraj przed zgromadzeniem kilkuset wyborców, stanął tutaj dr. Czerkawski dla złożenia sprawozdania poselskiego, oraz dr. Jekeles dla wygłoszenia kandydackiej przemowy. W wyczerpującem 5 kwadransy trwającem sprawozdaniu dał dr. Czerkawski wyborcom obraz dokładny działalności delegacji naszej w Radzie państwa i swego w niej współudziału. Zaznaczył starania w sprawie uzyskania fakultetu medycznego we Lwowie, w sprawie rozszerzenia samorządu Rady szkolnej, stanowcze zachowanie się delegacji naszej w celu uzyskania jak najkorzystniejszych warunków przy uchwalaniu ustaw naftowej i wódczanej; podniósł najważniejsze zdobycze ostatnich czasów tj. wykupna propinacji i ugodę indemnizacyjną. Zaprotestował mowca przeciw rozpowszechnionemu zarzutowi, czynionemu delegacji naszej, jakoby bezwarunkowo była uległą dla rządu; zwracając uwagę na trudne warunki, w jakich się znajdowała, na niepewność naszych sprzymierzeńców w Radzie państwa, kładzie nacisk na stanowcze zachowanie się posłów naszych w kwestjach: „rugów poznańskich“, „języka państwowego“ i „szkoły wyznaniowej“.

W dalszym ciągu swego przemówienia, przedstawił poseł przypuszczalne kombinacje w ugrupowaniu się stronnictw w nowej Radzie państwa, a przypuszczając wzmocnienie się stronnictwa młodoczechów, zwrócił uwagę na trudne wobec nich stanowisko delegacji naszej, dla której jako najwłaściwszą podnosi mowca z naciskiem „politykę wolnej ręki“, której był od początku rządów hr. Taaffego zwolennikiem. Podnosi wreszcie mowca, że godzi się na „program lewicy“, którego ważniejsze postulata oddawna były już sformułowane, zastrzega się jednak przeciw zbyt raptownym reformom ekonomicznym — o ile kraj na takowe dostatecznie przygotowanym nie jest.

Sprawozdanie to moje — kończy poseł — przedkładam wyborcom, jako rękojmię przyszłej działalności, zostawiając im ocenienie, przez ewentualne obdarzenie mnie nadal mandatem.

Oklaskami przyjęli wyborcy przemówienie posła, tem chętniej, że sprawozdanie to uchyliło powstałe ostatniemi czasy podejrzenie, jakoby wiek osłabił jego umysłową dzielność oraz siły fizyczne.

Po tem sprawozdaniu przemówił dr. Jekeles, oświadczając z naciskiem, że staje jako „człowiek nowy“ nie skrępowany względami przeszłości, taki zatem, jakich obecnie przy zmienionych warunkach w nowej Radzie państwa potrzeba. Mowca podnosi, że ugrupowania się stronnictw w Radzie państwa przewidzieć trudno; iż dla delegacji naszej wskazówką być powinien program sejmowy — obowiązkiem zaś pamięć o tem, że jest ona reprezentantką odłamu wielkiego narodu, co skłonić ją winno do solidarności w działalności jej na zewnątrz.

Obowiązkiem delegacji być winno dalej, rozszerzenie samorządu — a więc uzyskanie go dla szkolnictwa, — dalej upaństwowienia kolei z zastrzeżeniem praw kraju.

W duchu wolności i postępu, których mowca byłby w Kole polskiem rzecznikiem, — starałby się o zmianę ustawy karnej, mianowicie w dziale przestępstw politycznych — o zniesienie objektywki i stempla dziennikarskiego. Uważa za konieczne: zniesienie loterji — zmianę podatku gruntowego — i domowo-czynszowego — zastępując ubytek w dochodach podatkiem osobistym i giełdowym.

Za ważne reformy uważa dalej: regulację waluty, — zniżenie taryf kolejowych; nakoniec co do Galicji specjalnie, regulację rzek, która mową tronową zapowiedzianą została.

Kończąc swe przemówienie zaznacza mowca, że jako człowiek przekonań postępowych i demokratycznych, staje w charakterze kandydata z miast, — tylko tych bowiem przekonań posłowie, z miast wybieranymi być winni.

Po tem przemówieniu interpelowali mowcę: P. Sanat o zapatrywania jego na stosunki wzajemnie między Polakami i Rusinami. P. Wolski o ścisłe określenie zapatrywań na charakter większości i mniejszości w Kole polskiem, oraz na obowiązek solidarności w tymże. — P. Lorsch o zdanie co do podniesienia naszego przemysłu. — P. Turski o wyjaśnienie co do niezgody jako zapanowała w obozie postępowym, której objawem jest popieranie w różnych miejscowościach kandydatów tego samego stronnictwa przeciw sobie. — P. Schätzel o wyjaśnienie czy wiadomem jest p. Jekelesowi, że zwolennicy jego stawią kandydaturę na gruncie wyznaniowym, zaszczepiając tym sposobem niezgodę wyznaniową tam, gdzie jej nie ma.

Na interpelacje te odpowiadał dr. Jakeles, zaznaczając: że o stosunkach polsko-ruskich nie wspomniał, spory te bowiem w sejmie nie w Radzie państwa rozstrzygane być winny; że oświadcza się za taktyką mniejszości „Koła“, że jest za inicjatywą „kraju“ w sprawie podniesienia przemysłu; — że nie widzi niebezpieczeństwa dla obozu postępowego, w występowaniu stronników tego obozu przeciw sobie, że udziału w akcji na gruncie wyznaniowym prawadzonej nie bierze, i z nią się nie solidaryzuje.

Następnie intepelował p. Wolski dr. Czerkawskiego, o zapatrywanie jego na wzajemny stosunek mniejszości i większości w Kole polskim.

Dr. Czerkawski odpowiedział, że zorganizowanego stronnictwa mniejszości w Kole nie ma, są tylko różne zapatrywania na taktykę parlamentarną. — Co do siebie oświadcza, że zawsze liczył się do stronnictwa postępowego i hasłom tegoż nie sprzeniewierzył się nigdy.

Po tej interpelacji jednomyślnie przyjęto wniosek, aby, z uwagi na wyczerpujące sprawozdania poselskie dr. Czerkawskiego, jako wotum zaufania dla tegoż, uwolniono go od dalszych interpelacji,

W końcu przemówił delegat Tarnopolskiego komitetu, wyjaśniając zgromadzonym rozstrój, jaki od początku akcji wyborczej w Tarnopolu panował, — po czem przewodniczący zgromadzenie zamknął, wzywając do dalszego prowadzenia akcji wyborczej zgodnie i solidarnie.

Z Janowa piszą nam: Dnia 24. b. m. zdawał p. Dawid Abrahamowicz, poseł do Rady państwa okręgu wyborczego Lwów-Gródek-Jaworów, przed bardzo licznie zgromadzonemi wyborcami tutejszego powiatu, obszerne sprawozdanie ze swojej sześcioletniej czynności w Radzie państwa.

Zgromadzeni wyborcy przyjęli to sprawozdanie z pełnym wyrazem uznania. Tak samo przyjęto z zupełnem zadowoleniem odpowiedź daną przez tegoż posła na interpelacje, stawiane mu przeważnie przez księdza Liskowackiego gr. kat. proboszcza z Krakowca, burmistrza Ferdynanda Padra z Jaworowa, i kilku wyborców stanu włościańskiego.

W końcu uchwalono jednogłośnie wyrazić p. Dawidowi Abrahamowiczowi wotum zaufania wraz z podziękowaniem za jego dotychczasową działalność — oraz prosić, aby nadal mandat z tego okręgu przyjął.

W Grybowie odbyło się d. 24 bm. zebranie obszerniejszego komitetu, na którem stanął jako kandydat, polecony przez centralny komitet krakowski ks. Góralik. Po przemówieniu tegoż i licznych interpelacjach stawianych przez p. Klemensiewicza — nie przyszło do żadnej uchwały. Kontrkandydatem jest włościanin Potoczek, ten atoli nie stawał na zebraniu.

W godzinę później odbył się sejmik relacyjny, na którym zdał sprawę z dotychczasowych swych czynności w sejmie p. Klemensiewicz. Wyborcy wyrazili mu wotum zaufania.

Jako kandydat na okręg Rzeszów-Jarosław wystąpi prawdopodobnie p. dr. Zbyszewski, który zazwyczaj przy samym już końcu okresu wyborczego stawia swoją kandydaturę.

Dowiadujemy się, że dr. Edmund Kornfeld, który jako adwokat wiedeński wyrobił sobie specjalność obrony jurydycznych interesów kraju naszego przy najwyższych instytucjach sądownictwa państwa, zamierza ubiegać się o mandat do Rady państwa z okręgu miejskiego Brody-Złoczów. Dr. Kornfeld kandydował już do sejmu z okręgu brodzkiego, lecz kandydaturę cofnął na rzecz zasłużeńszego dla kraju marszałka Sali, który też wówczas posłem wybrany został.

W Kołomyi odbyło się dnia 24 bm. zebranie wyborców większej własności okręgu Kołomyja-Nadwórna-Śniatyn. Br. Romaszkan zdał na nim sprawę z dotychczasowych czynności, poczem kandydat na posła dr. H. Wielowiejski, młody ale nader zdolny i wykształcony, wygłosił piękną i pełną treści mowę kandydacką.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: W celu porozumienia się w przedmiocie wyboru posła do Rady państwa z kurji większych posiadłości Sambor-Staremiasto-Turka-Drohobycz-Rudki, zapraszam szanownych wyborców na poufne zebranie do Sambora 28 lutego 1891 w sobotę o godzinie 11. Miejsce zebrania sala rady powiatowej.

Balicki.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 26. Lutego.

* **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu d. 23. bm. 1) Poruczyć naukę kaligrafii w gimnazjum w Stryju zastępcy nauczyciela Julianowi Carewiczowi; 2) przyznać profesorowi gimnazjum w Nowym Sączu Marcinowi Drzymuchowskiemu czwarty dodatek pięcioletni od dnia 1. lutego 1891; 3) powierzyć dr. Wojciechowi Fiałkowskiemu, bezpłatną docenturę hygieny w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie; 4) zatwierdzić wybór ks. Józefa Siekanowicza i dr. Aleksandra Janowicza na reprezentantów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej we Lwowie; 5) pozwolić kierującemu nauczycielowi szkoły ludowej w Chodaczkowie wielkim, Karolowi Feinerowi na pełnienie funkcji pisarza gminnego przez rok jeden; 6) przekształcić szkoły filialne w Maniowie powiatu Dąbrowa; i 7) w Tyszycy powiatu Sokal na etatowe; 8) wyłączyć gminę Łęki powiatu Jasło z zakresu szkolnego w Łączkach i zorganizować w Łękach osobną szkołę filialną; 9) zorganizować w Chmielu powiatu Lisko szkołę etatową; w 10) Kopytowej powiatu Krosno szkołę filialną; w 11) Węglówce powiatu Wieliczka szkołę filialną; w 12) Wyżnem powiatu Rzeszów szkołę etatową; w 13) Załokciu; 14) Smolnej i 15) Bystrzycy powiatu Drohobycz szkoły etatowe; 16) zamianować Józefa Böhma nauczycielem szkoły etatowej w Sadkowej górze; 17) Krystynę Piotrowską, nauczycielką szkoły etatowej w Pantałowicach; 18) Marję Gruszecką nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły ludowej w Sędziszowie; 19) Karolinę Gadowską nauczycielką czteroklasowej szkoły ludowej w Grybowie: 20) ks. Kazimierza Dutkiewicza stałym nauczycielem religii obrz. łac. w czteroklasowej szkole męzkiej w Stryju; 21) Romualda Krzyżanowskiego nauczycielem szkoły ludowej w Stulsku; 22) Erazma Ziołowskiego nauczycielem szkoły etatowej w Gumniskach Fox, 23) Jana Kamińskiego nauczycielem czteroklasowej szkoły męzkiej w Starym Sączu; 24) Marję Ocetkiewiczównę stałą kierującą nauczycielką dwuklasowej szkoły ludowej żeńskiej w Myślenicach; 25) Ignacego Zaydla nauczycielem szkoły etatowej w Samoklęskach; 26) Jana Hodowańskiego nauczycielem szkoły etatowej w Zarudcach; 27) Stefana Dżugana nauczycielem szkoły etatowej w Powroźniku; 28) Wojciecha Reymana nauczycielem szkoły etatowej w Osieku; 29) Romualda Wojnarskiego nauczycielem szkoły etatowej w Bieździedzy; 30) Jana Olchowego nauczycielem szkoły etatowej w Orawie; 31) Zygmunta Kozłowskiego nauczycielem szkoły filialnej w Tarnawie; 32) Juliana Sozańskiego nauczycielem szkoły filialnej w Isajach; 33) Franciszkę Mrozównę nauczycielką czteroklasowej szkoły w Brzestku; 34) Helenę Antecką młodszą nauczycielką dwuklasowej szkoły ludowej w Jadownikach Podgórnych; 35) Andrzeja Czarniaka nauczycielem szkoły etatowej w Odrowążu; 36) Szymona Olasa stałym kierującym nauczycielem, a 37) Jana Garbienia rzeczywistym nauczycielem dwuklasowej szkoły ludowej w Poroninie; 38) Jadwigę Tournelle nauczycielką młodszą czteroklasowej szkoły ludowej żeńskiej w Nowym Targu i 39) Barbarę Mrdaczek stałą nauczycielką czteroklasowej szkoły ludowej w Czarnym Dunajcu.

* **Smutny wypadek.** Z Borysławia donoszą nam: Dnia 18 bm, Antoni Krupiński z Terki, powiatu liskiego, robotnik górniczy, pracujący w szybie Sendera Wilfa, utracił życie z powodu nagromadzonych tamże gazowa. Taką samą śmiercią zginął Józef Milerowicz, robotnik ze Starejsoli, w szybie należącym do spółki Gartenberg et Wagman. Dochodzenie sądowo-karne jest w toku.

* **Doktorat.** Adam Tadeusz Borysiewicz, rodem z Czortkowa, uzyskał w lwowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

* **Z armji.** W stan spoczynku przeniesiony został kapitan I klasy Józef Ludwig z 67 pp. Stopień wojskowy dozwolono złożyć kapelanowi wojskowemu w rezerwie, ks. Edwardowi Bladowskiemu w Tartakowie.

* **Jubileusz dr. Majera.** W auli uniwersytetu krakowskiego odbędzie się w sobotę (28. bm.) o g. 12 w południe obchód 60-letniego jubileuszu doktoratu JE. dr. Józefa Majera. Będzie to uroczystość uniwersytecka, ale w miarę miejsca dopuszczoną też będzie publiczność. W tym celu wydawane będą bilety w kancelarji senatu akademickiego w godzinach urzędowych aż do godziny 10 rano w sobotę.

* **Zmiany terytorjalne okręgów sądowych.** Z powodu, że wszystkie władze interesowane usilnie popierają zmianę granic okręgów sądowych Sieniawskiego i Jarosławskiego, Wydział krajowy postanowił poprzeć te życzenia i przedstawić sejmowi na najbliższej sesji wniosek, aby tenże wyraził rządowi opinię, iż pożądanem jest dla dogodności mieszkańców, aby gmina i obszar dworski Piwoda wyłączone zostały z okręgu sądu powiatowego w Sieniawie a przyłączone do okręgu sądu powiatowego w Jarosławiu. Z powodu nieprzychylnej odpowiedzi rządu co do wyłączenia gminy Machliniec z okręgu sądu powiatowego w Stryju, postanowił Wydział krajowy przedstawić sejmowi projekt ustawy celem przeniesienia gminy Machliniec z okręgu autonomicznego w Stryju do okręgu autonomicznego w Żydaczowie.

* **Konfiskata.** Wczorajszy numer *Nowej Reformy* został skonfiskowany aż za trzy artykuły.

* **Rewizja policyjna** odbyła się wczoraj rano w mieszkaniu Jana Kottika, zecera.

* **Utrudnienia paszportowe.** Konsulat brodzki wzbrania się podpisywać paszporta żydom, czyniąc wyjątek jedynie dla wielkich przemysłowców, kupców, mających protokołowane firmy i członków instytucyj bankowych.

* **W Czytelni dla kobiet** kończy w piątek 27. bm. pan doktor Jendl, swą naukową pogadankę „O nerwach i nerwowości.“

* **„Sokół“** tutejszy obchodząc w d. 22. b. m. uroczystość 24-letniego życia swojego, doznał bardzo miłej, choć co prawda, zawsze pożądanej niespodzianki. Oto delegaci młodzieży akademickiej i politechnicznej oświadczyli uroczyście, że młodzież w niedalekiej już przyszłości zapisze się gremialnie do Sokoła. Zważywszy tedy, że młodzież rękodzielnicza żywą sympatją go otacza, a młodzież handlowa należy w nim do członków najgorliwszych i najbardziej sympatycznych, można Sokołowi pogratulować sukcesu w chwili jego pełnoletności. Szczęść Boże! Szczęść Boże!

* **Jakby w kotle** huczy w mieście, grzmi i błyska ludek lwowski, grozi sobie wzajem, krzycząc: „Szczepanowski, Lewakowski!“ A w szyneczku, przy kufelku, z kumem kum wyciąga wnioski, kto posłować miastu będzie: „Lewakowski. Szczepanowski?“ Nawet, kiedy spać już pójdą, we śnie plączą się im głoski, co składają dwa nazwiska: „Szczepanowski, Lewakowski“.

Hej! na próżno wszystkie krzyki. Nie czekajcie na cud boski, aby za was wszystko robił Lewakowski, Szczepanowski. Bo dopóki w was nie wstanie moc, co niszczy wszelkie troski, nędzy waszej nie zaradzi Szczepanowski, Lewakowski.

* **Z humorystyki wyborczej.** Z Kołomyi odbieramy dziś telegram tej treści: „Meisels dziszaj przyjechal i zostal na dworcu bardzo goraco przyjęty. Tylko w mieście motloch demonstrował!“

* **? ?** Policja zakazała redakcji humorystycznego czasopisma *Śmigus* rozlepiania ogłoszeń, donoszących o treści numeru, mającego się w tych dniach ukazać.

* **Fotografie posłów sejmowych.** P. Trzemeski, zebrał wizerunki wszystkich 150 posłów ostatniego sejmu galicyjskiego na tablicy odpowiednio udekorowanej. U dołu widok pięknego gmachu sejmowego, po którego dwu bokach widoki Lwowa i Krakowa, oraz emblemata rolnictwa, przemysłu, nauki i narzędzia miernicze. Nad gmachem sejmowym portrety księcia marszałka Sanguszki i czterech sekretarzy sejmu, a ponad nimi rzędami w półkole naprzód książęta Kościoła i dostojnicy korony, prezes delegacji wiedeńskiej itd., a dalej inni posłowie. Portrety odznaczają się wiernością i starannem wykonaniem — niektóre z nich są prawdziwie piękne. Portrety opatrzone są numerami, odsyłającemi do podpisów. umieszczonych u dołu. Oryginał duży znajduje się w posiadaniu Wydziału kraj — zmniejszone zaś fotografie nabywać można u p. Trzemeskiego.

* **Fotografie słuchaczów uniwersytetu.** Projektowane już dawniej rozporządzenie, że każdy indeks słuchaczy uniwers. wied. ma być zaopatrzony w fotografię dla stwierdzenia identyczności osoby, uzyskało już aprobatę ministerstwa oświaty i niechybnie z początkiem przyszłego roku szkolnego wejdzie w życie.

* **Raut panieński** cieszy się ustaloną sławą i należy do zabaw, największe mających powodzenie. Już sama nazwa jego ściąga tłumy żądnych rozrywki mężczyzn, którzy jak muchy do miodu lgną, na raut „panieński“...

A na kogo już ta czarująca nazwa uroku nie wywiera, kto wplątany w sidła jednej piękności innych nie widzi, ten... idzie także na raut, wiedząc, że groszem swym przyczyni się do pomnożenia funduszu na cel szlachetny i ważny dla społeczeństwa, na kolonie wakacyjne dla dziewcząt.

Lecz tego roku zabawa ta zapowiada się jeszcze świetniej, gdyż komitet panieński pod kierownictwem panny Eugenii Dembowskiej, nielicząc tylko na magiczny wpływ pięknych oczu, czyni usilne zabiegi, aby program rautu był jak najbardziej urozmaicony. Będzie śpiew p. Wolskiej, będą obrazy mgliste, a nawet jest nadzieja pozyskania Paderewskiego...

Horoskop więc rautu „panieńskiego“ jak najpomyślniejszy.

* **Trzęsienie ziemi** dało się uczuć w Bośnii, jak donoszą z Serajewa, dnia 22 bm. O godzinie 1 min. 5 po południu, dało się uczuć falujące, pięć sekund trwające wstrząśnienie w kierunku od południowego zachodu ku północnemu wschodowi.

* **Kasa oszczędności** miasta Krakowa obchodzić będzie we wrześniu b. r. dwudziestopięcioletnią

rocznicę swego istnienia. Komitet, zawiązany w celu urządzenia uroczystości jubileuszowej, postanowił wydać monografię tej drogocennej Instytucji i wypracowanie takowej poruczył p. T. Onyszkiewiczowi.

* **Kursa popularnej weterynarji.** Za staraniem lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego odbywają się od 16. lutego br. w stowarzyszeniu kat. rękodzielników „Skała" przy ulicy Mickiewicza l. 28. kursa popularnej weterynarji, na które przybyli niektórzy włościanie tutejszych okolic, ale i ze zachodniej części kraju jak: z powiatów nowotarskiego, wadowickiego, wielickiego, dąbrowskiego i innych. Kursa te zostaną ukończone popisem, który odbędzie dnia 1. marca br. w niedzielę o g. 10 rano w sali stowarzyszenia „Skała".

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 28. b. m. wieczornica. Początek o godzinie 7½ wieczór.

* **W resursie urzędniczej** odbędzie się w niedzielę dnia 1. marca wieczorek muzykalno-wokalny. Początek o godzinie 7. wieczorem, a bilety wstępu wydawane będą w sobotę dnia 28. lutego.

* **Zmarli.** Maksymilian Schönlin, pułkownik i komendant 27 p. p. ks. Coburg-Saalfeld, zmarł w Krakowie 22 bm. przeżywszy lat 57. Paulina z Thausów Stankiewicz wdowa po profesorze gimnazjalnym, zmarła w Krakowie w 47 r. życia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 26. lutego o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godz. 12. dnia 25. lutego br. do 12. godz. dnia 26. lutego br. mieliśmy słaby wiatr zachodni; stan nieba zmienny, a powietrze bardzo wilgotne (93% wilg. wzgl.).

Średnia temperatura doby była —3.3 C, najwyższa —0.8°C wczoraj o g. 2., najniższa —8.4°C w nocy.

Wczoraj i w nocy była przy zmiennym stanie nieba pogoda; dziś rano była mgła i osadź.

Zniżka barometryczna 755 do 760 mm znajdowała się w środkowej Rosji; zwyżka 780 do 75 mm w Austrji; zniżka drugorzędna w Sycylii.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 769 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 g. w południe d. 26. bm. do 12 w południe d. 27. bm.:

Słaby wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około 0° do —5.0°C, niebo zachmurzone; powietrze bardzo wilgotne; śnieg nieznaczny, mglisto.

* **Jutro**, dnia 27. lutego: św. Leandra. — św. Onyzyma.

— **Influenza**, która zeszłej zimy w całej Europie trapiła ludzi, rzuciła się teraz na konie warszawskie i coraz bardziej wśród nich grasuje. Para setek dorożek wskutek tego musi być bezczynną, bo ich żywe zaprzęgi przechodzą ciężką gorączkę. O [illegible] kolei konnej także [illegible]. Weterynarze ostrzegają właścicieli koni, że przy najsłabszych symptomatach choroby, do pracy używać ich nie można, kuracja bowiem potrzebna jest natychmiast i bywa ciężka a długa. Śmiertelność pomiędzy końmi jest obecnie bardzo liczna. Pierwszym objawem influenzy jest zupełny wstręt do jadła i na ostrzeżenie to baczniee uważać trzeba.

— **Ludność Bukowiny.** Rezultat spisu ludności, dokonanego na dniu 31. grudnia s. r. na całej Bukowinie, wykazuje następujące cyfry: W mieście Czerniowcach było ludności 51.866; w powiecie czerniowieckim 69.742, w pow. storożynieckim 70.531, w pow. kocmańskim 89.959, w waszkowskim 83.086, w radowieckim 45.956, w suczawskim 93.148, w wyżnickim 64.625, w sereckim 54.084. Ogół ludności na Bukowinie wynosi przeto 642.897.

W r. 1880 ludność Bukowiny wynosiła 571.671. Przybyło zatem w 10 latach 71.226 dusz, czyli 11·07%.

— **Kółka naukowe na prowincji.** Myśl rzucona przez prezesa towarzystwa historycznego dr. Ksawerego Liskego, zaczyna się przyjmować, a pierwszem jej urzeczywistnieniem jest założenie kółka naukowego w Drohobyczu, a kiedy za tym śladem pójdą i inne miasta, rozpocznie się może nowa era ruchu umysłowego i obywatelskiego na prowincji. Prof. dr. Liske odniósł się w sprawie takiego kółka do hr. Tarnowskiego ze Śniatynki, który pochwyciwszy tę myśl, wezwał na dnia 15. bm. na zebranie celem założenia kółka. Zgromadzenie to zagaił on patrjotyczną przemową kończąc ją dwuwierszem: „Służmy poczciwej sławie, a jako kto może Niech ku pospolitej dobra wspólnego pomoże". Zgromadzeni przyjęli oklaskami przemowę hr. Tarnowskiego, powołali go na przewodniczącego zebrania, poczem wybrano zastępcą X. kan. Hanusakowskiego, a sekretarzem prof. [illegible]. Zgromadzenie uchwaliło projekt statutu „Kółka naukowego", który ma być przedłożony namiestnictwu do zatwierdzenia.

— **Olbrzymia kamelja.** Do jak kolosalnych rozmiarów dojść mogą umiejętnie hodowane kamelje, świadczy egzemplarz „Camelia japonica albaplena" będący własnością p. Latana w Liverpoolu. Dochodzi on do wysokości dwunastu łokci, [illegible] na blisko dwa łokcie, [illegible] zwyczajnej kamelji wynosi dwa sążnie. Odpowiednio do rozmiarów gigantycznych, kamelja Latana obfituje w kwiaty, dosyć powiedzieć, iż [illegible] około 1500 franków rocznie.

— **Działo podmorskie.** Na jeziorze Como robiono w tych czasach próby z nowego działa, wynalezionego przez [illegible]. [illegible]

— **Konkurs rzeźbiarski** na projekta pomników dla Żółkiewskiego i Królikowskiego, [illegible] do 15 kwietnia.

— **Atmosfera Londynu.** W liście pisanym do angielskiego czasopisma „The Nature" dr. Withe utrzymuje, że mieszkańcy Londynu nie powinni się dziwić gęstości mgły w stolicy Anglji, albowiem ta mgła pływająca w powietrzu nad Tamizą przesycona jest sadzami, których całe tonny w niej się rozpuszczają.

Celem zbadania jak się rzeczy mają, p. White zebrał ilość śniegu jaki opadł na przestrzeni piątej części metra kwadratowego, od 27. listopada do 27. grudnia r. z. i w tej niewielkiej ilości śniegu znalazł 0,13 gramów sadzy. Jeżeli się tedy przypuści, że Londyn mieści się na 110 angielskich milach kwadratow. (1 mila=1.609 metrom) to prosty rachunek wykaże, że w obrębie miasta całego spadło w tymże samym okresie czasu około 1.000 tonn sadzy. Na wywiezienie tego miłego składnika atmosfery londyńskiej potrzebaby 1.000 koni zaprzężonych do 1.000 wozów, co razem wyciągnięte sznurem miałoby 6 kilometrów długości.

— **Prezes Vergani-Hron.** Przed wiedeńskim sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa rozpisana na 4 dni: znany antysemita Vergani oskarża o obrazę honoru byłego redaktora antisemickiego *Deutsches Volksblatt* Hrona. Powołano kilkudziesięciu świadków. Wczoraj przesłuchano Verganiego, Hrona i kilku innych. Z zeznań wynika, że Vergani za cudze pieniądze założył *Deutsches Volksblatt*, że rozmaitemi sztuczkami wyparł współwłaścicieli z pisma, że stał się zaciętym wrogiem Schünnerera wtenczas dopiero, gdy ten nie chciał więcej dawać pieniędzy, poznawszy się, na Verganim jako na spekulancie.

— **O kobietach!...** Aleksander Dumas napisał niedawno do pewnego albumu: „Dziwne są kobiety; albo nic nie myślą, albo myślą — o czem innem..."

— **Miasto Calvi** na Korsyce, ma być podobno miejscem urodzenia Krysztofa Columba, jak tego dowodzą najnowsze badania. Wobec projektowanych uroczystości obchodu 400 rocznicy odkrycia Ameryki, miasto Calvi ma wznieść na cześć wielkiego męża pomnik ze składek publicznych.

— **Wąż morski.** Mamy zwyczaj śmiać się z „węża morskiego", jako z senzacyjnego wymysłu, który od czasu do czasu obiega szpalty dzienników. Tymczasem pisma francuskie donoszą, że rybacy z Isigny stawili na wybrzeżu Boureville w dniu 9. lutego potworu morskiego, kształtem zbliżającego się do polipa, a ruchami przypominającego węża. Ma on 6 metrów 25 cm. średnicy, nie licząc worków, grubość jego ku środkowi dochodzi 3 metrów 80 cm. Nie mały trud przedstawiało wydobycie go na ląd i zabicie, gdyż potwór z taką siłą się szamotał, że potargał niemal wszystkie sieci rybakom.

— **19 dni w grobie.** Dnia 4 lutego zdarzyła się w kopalniach węgla w Jeansville w Stanach Zjednoczonych straszna katastrofa. Wybuch gazów spowodował zawalenia się kopalni, która zagrzebała w swem wnętrzu znaczną liczbę robotników. Komisja urzędowa przy pomocy wojska zajęła się wydobywaniem z pod gruzów ofiar katastrofy. Przy szukaniu za zwłokami znaleziono w jednym z szybów czterech górników jeszcze przy życiu. Od 4 lutego do 23. więc 19 dni, byli ci nieszczęśliwi w podziemnym grobie zamknięci. Wszyscy byli nadzwyczaj osłabieni i zaledwo zdołali się na nogach utrzymać. Opowiadali, że wycierpieli straszne katusze od głodu i pragnienia. Z początku, przez kilka dni i żywili się chlebem znalezionym przy zmarłych towarzyszach, potem wypili wszystek olej z lamp, a nakoniec brudna woda ściekająca po ścianach kopalni, była jedynie ich pożywieniem. Po trzytygodniowem niemal więzieniu zostali ci biedacy oswobodzeni. Jeden z nich jest Polakiem i nazywa się Matuskowicz, trzej inni są narodowości węgierskiej.

— **Największy zegar.** Niedawno w Filadelfji wybudowany został zegar wieżowy, największy z dotychczasowych na świecie. Cyferblat zegaru owego, oświetlony przy pomocy elektryczności, ma w obwodzie 14 sążni, długość skazówki minutowej wynosi dwa sążnie. Wysokość wieży tak została zastosowaną, iżby zegar mógł być widziany z najodleglejszych punktów miasta, a dzwon używany do wydzwaniania godzin, waży półtoratysiąca pudów. Dzwon tak samo i cały mechanizm zegarowy są poruszane przy pomocy maszyny parowej, umieszczonej w niższej części wieży.

Odpowiedź od administracji. Wny Pan *Pośniak w Nowotańcu.* Nie możemy.

Literackie wesele.

Gdyby sądzić położenie rzeczy we Francji tylko z tego, co mówią w Izbie i na zgromadzeniach publicznych, co piszą w dziennikach i manifestach stronnictw, zdawałoby się, że kraj, że naród cały rozpada się na dwa wielkie wrogie obozy, którym każdy wypadek daje sposobność do nowej walki. Jeszcze słychać w powietrzu ostatnie strzały starcia się radykalnych i liberalnych z powodu dramatu Wiktoryna Sardou „Thermidor", a już nowy dramat — prawdziwie nowoczesny dramat obyczajowy — roznieca świeże płomyki zawiści stronniczej.

Tym razem dramat odegrał się nie na scenie, ale w realnem życiu. Rewolucja nie jest mu tłem, ale on sam jest rewolucją — rewolucją nie krwawą, trzymaną w tonie swej epoki. Nie jest zupełnie oryginalnym; niektórzy nazywają go plagiatem, mówią, że przypomina zanadto komedję proklamacji bogini rozumu. Tytuł nowego dramatu?... Jedni twierdzą: „Tryumf cywilnego małżeństwa", drudzy: „Parodja kościelnego ślubu". Autorami są Wiktor Hugo i Alfons Daudet. Odegrano go w środę popielcową w następującej obsadzie:

Wiktora Hugo wnuczka . . Joanna Hugo
Alfonsa Daudeta syn . . Leon Daudet
Kaznodzieja we fraku . . Juliusz Simon
Burmistrz XVI obwódu Paryża
Woźni merostwa
Urzędowi świadkowie, drużki, drużbowie.

Statystami byli wszyscy „wielcy" trzeciej Rzeczypospolitej, obojga płci epigonowie jakubinów i komunistów, lub ci, którzy za takich chcą uchodzić.

Miejscem działania było merostwo w Passy.

Muzyka Lamoureuxa wykonała „L'hymne a Victor Hugo" Saint Saensa i marsz z „Arlésienne".

Treścią sztuki jest ślub cywilny, przy którym obrzędy i zwyczaje, zachowane we Francji przy ślubach kościelnych naśladowano aż do śmieszności.

Takim był ślub panny Joanny Hugo, wnuczki Wiktora Hugo, tak niegdyś przez niego kochanej i opiewanej, — a był takim na jego życzenie. Hugo „poeta" w swoim poemacie *de l'art d'être grand-père*, jak o najwyższem szczęściu marzy, że zobaczy jeszcze ukochaną Joannę składającą do modlitwy rączęta malutkiej Joanny i uczącą ją o Bogu: *et lui joindra les mains et la fera prier.* A równocześnie Hugo „człowiek" testamentem nakazał, by jego wnuki rośli wolni od „przesądów, religią zwanych" by nie mieli nic do czynienia z Bogiem, a Bóg z nimi. Dzieci wychowano po woli dziadka. Czy jednak dusze ich nie czują Boga? Któż może wiedzieć! Faktem jest tylko, że pan Lockroy, opiekun Joanny Hugo, przyjął oświadczyny młodego Daudeta o jej rękę pod warunkiem cywilnego ślubu. Mówią, że Daudetowie zgodzili się niechętnie, — ale w końcu powiedzieli „Amen" do testamentu Wiktora Hugo.

Ceremonią ślubną zajął się autor „Tartarina de Tarascon" i przy tej sposobności zamienił w czyn prowansalskie fantazje, któremi nadziewa swoje pisma.

Wielka sala merostwa przybraną była, jak... kościół. Ściany obito czerwonem suknem w złote pasy i gwiazdy, w niszach zawieszono drogocenne gobeliny, główną ścianę zakryto egzotycznemi krzewami i najpiękniejszemi, jakie Paryż posiadał, kwiatami. Na estradzie osłoniętej kobiercem stanął stół ubrany szkarłatną draperją, a na nim postawiono ciężkie srebrne świeczniki i położono księgi ustaw cywilnych. Ten stół z świecznikami, z tą księgą podobną do ewangelii, na tle pnącej się w górę zieleni krzewów, czynił wrażenie ołtarza. Brakowało tylko krzyża. Kazalnicą była kwiatami przybrana wysoka mównica, nad którą, jak baldachim, zwieszał się olbrzymi bukiet. Ponad wejściem był chór dla orkiestry. Naprzeciw nowoczesnego ołtarza stały fotele dla pary młodej, za temi w półkolu krzesła dla drużek, drużbów, krewnych i gości zaproszonych.

Wchodzących nowożeńców przywitały przyciszone tony orkiestry. Ceremonia trwała długo. Burmistrz celebrował, jak kapłan przy ołtarzu, a pomagali mu, zamiast ministrantów, świadkowie aktu. Potem Juliusz Simon wygłosił z kwiecistej kazalnicy kwiecistą apologię Wiktora Hugo. Na zakończenie śpiew i muzyka. Przez cały czas zgromadzona publiczność zachowywała się głośno, po prostu nieprzyzwoicie; woźni zmuszeni byli kilkakrotnie wołać o spokój. Gdy nowożeńcy po skończonym obrzędzie udawali się do bocznej sali, ktoś z tłumu zawołał: *à la sacristie laique*! W sąsiedniej salce w stylu Ludwika XVI., przybranej symbolicznymi obrazami Emila Lévy, zaślubieni przyjmowali życzenia krewnych i znajomych, a tymczasem sześć druhen z sześciu drużbami obeszło salę, kwestując na biednych XVI. obwodu. Tak aż do najdrobniejszych szczegółów parodjowano zwyczaje kościelne. Byłoby to śmiesznem, gdyby nie należało nad tem płakać.

Przy ceremoniach ślubnych w rodzinach mistrzów literatury zjawia się zwykle *le tout Paris*: książęta i margrabiowie starej krwi, arystokraci z epoki napoleońskiej, baronowie przemysłu, potentaci finansowi, mężowie nauk i sztuki. Tym razem nie było ich. A przecież Hugo'wie mają liczne związki pokrewieństwa i przyjaźni we wszystkich kołach Paryża; Daudet ojciec jest członkiem akademii i ulubieńcem *high life'u.* Pomimo to cywilny ślub ich dzieci zaszczycili swą obecnością tylko radykalni politycy i kilku z literackich znakomitości. Pani Carnot, przyjaciółka domu Hugo, pomimo zaproszenia nie przybyła. Prezydent kazał się zastąpić przez urzędnika stanu, a nie, jak zwykle, przez oficera swej przybocznej świty.

Paryż pochwycił w lot nowy skandal. Radykaliści i konserwatyści kują z niego świeże groty do nowych pocisków.

W obozie konserwatystów i klerykalnych cała ta niesmaczna parodja ślubu wywołała tylko uśmiech ironii i goryczy. Radykaliści jednak poczytują ten cywilny ślub za świetny tryumf. Sądzą, że nowy ceremoniał, wymyślony przez Daudet'a, zostanie powszechnie przyjętym i zupełnie na serjo stawiają pytanie: czy nie należałoby uchwalić dla niego ustawy?

Rzeczywiście radykalni mogą tryumfować: przepaść między oboma stronnictwami rośnie po każdej utarczce. Margrabia d'Hausonville głośniej powtarza: *non possumus*, a Clémenceau głośniej mu odpowiada: nigdy was nie przyjmiemy.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we czwartek po raz pierwszy gościnny występ w „Fauście" słynnej śpiewaczki Elli Russel z panami Warmuthem i Chodakowskim.

— Tadeusz Rybkowski, artysta malarz, oświadczył, że gotów jest podjąć się wykonana wszelkich prac dekoracyjnych dla nowego gmachu teatralnego krakowskiego.

Dział ekonomiczny.

Przemysł fabryk żelaza i wyrobów żelaznych. W dniu 8 i 13 bm. odbyły się we Lwowie narady właścicieli fabryk żelaznych w Galicji w celu uchwalenia memorjału w sprawie traktatu cłowego z Niemcami. Przy tej sposobności poruszono myśl założenia stowarzyszenia na wzór Towarzystwa naftowego, Stowarzyszenia młynarzy etc. Wraz z warsztatami kolejowymi we Lwowie, Stryju, Stanisławowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Zagórzu itd. liczba robotników fachowych zatrudniona w fabrykach i warstatach maszynowych w Galicji z pewnością dochodzi liczby poważnej 6000. Oprócz tego mamy kilka tysięcy maszynistów kolejowych i prywatnych rozsianych po kraju. Jest to więc już zawiązek poważnego przemysłu, mającego pewne wspólne cele i wspólne potrzeby, a który obecnie zupełnie pozbawiony jest organizacji.

W myśli założenia związku właścicieli fabryk żelaznych podajemy poniżej spis zakładów nam wiadomych z prośbą do zgłoszeń przystąpienia, które przesłać należy na ręce p. radcy Bodyńskiego, sekretarza Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Clayton & Schutleworth, Machan Edward, Pietsch Ferdynand, Piotrowicz Zygmunt, Schramm Franciszek, Schuman August, Schuman Wilhelm, Stupnicki Franciszek, Wężowicz Franciszek, Wychera Jan we Lwowie; — Bartik J., Bartik Tomasz, Gertler, Petersein. Wenke i Rożen, Zieleniewski L. w Krakowie; — Bracia Kamsler w Podgórzu; — Doute Rudolf, Gülcher Robert, Klein Jan Piotr, Schmeja Edward w Białej; — Fabryka arcyks. Albrechta w Węgierskiej Górce; — Lipiński Kazimierz w Sanoku; — Fröhlich Edward, Dajewski i Tarnowski w Rzeszowie; — Chylewski w Tarnowie; — Biskupski Lubin, Suttner i Zima w Kołomyi; — Czekoński w Czortkowie; — Bredt Teodor w Ottynii; — Benczer Abraham Juda w Demni niżnej; — Michalik w Krośnie; — Państwo Nadwórna w Pasiecznej; — Głowiński Stanisław w Tarnopolu; — Dornwald Michał, Górniak Józef w Przemyślu; Perkins i Macintosch w Słobodzie rungurskiej.

Zakład kredytowy wypłaci za rok 1890 17 złr. dywidendy.

Wiedeń d. 25. lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8.52, na jesień 8.10, owies 6.56.

Berlin d. 25. lutego. *Reichsanzeiger* zapowiada, że od dnia 1. marca począwszy, zniżona opłata pocztowa w kwocie 5 fenigów od druków, ważących od 50 do 100 gramów zastosowaną będzie także w obrocie pocztowym między Niemcami a Austro-Węgrami.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj odbyło się zebranie stronnictwa konserwatywnego sejmowego, zwołane przez prezydjum. Posłowie tego obozu zjechali się licznie. Zebraniu przewodniczył hr. Jan Tarnowski. Po zagajeniu przez tegoż przemawiał wiceprezes Gorayski, który przedłożył stronnictwu projekt odezwy wyborczej. Projekt ten przyjęło i dziś odezwa zostanie wygłoszona.

W odezwie tej Koło oświadcza, iż popierać należy tylko tych kandydatów, którzy zostali potwierdzeni przez centralny komitet kraj. wyborczy. Taktykę działania przyszłego Koła polskiego pozostawia się tegoż atrybucji. Jako niewzruszone zasady polityczne przedstawia odezwa solidarność na zewnątrz i łączność delegacji z sejmem. Koło polskie — powiada odezwa — powinno utrzymać i nadal tradycję narodową i polityczną, którą od 30 lat się kierowało, a która i dziś niewątpliwie odpowiada woli sejmu. Tradycja ta polega:

1) na wiernem staniu przy Koronie i bacznej straży jej praw i prerogatyw, oraz na popieraniu mocarstwowego stanowiska monarchii, odpowiadającego jej potędze i wysokim zadaniom jej polityki zewnętrznej;

2) na ochronie interesów kościoła katolickiego;

3) na organicznym rozwoju autonomii krajów koronnych odpowiadającej żywotnym potrzebom pojedyńczych ludów, a wzmacniającej tem samem siłę i harmonię państwa z zachowaniem swobód obywatelskich;

4) na wytrwałem orędownictwie interesów i potrzeb kraju, celem podźwignięcia go pod względem narodowym, moralnym i ekonomicznym z długoletniego zaniedbania.

Odezwę podpisali: jako prezes Jan hr. Tarnowski, jako wiceprezesowie pp. Aug. Gorayski i Borkowskij a jako sekretarze Włodz. Kozłowski i Jan Trzecieski.

Znowu się pojawiają telegramy z Warszawy, że Hurko został powołany do Petersburga i że chodzi o fundamentalne zmiany w cywilnej administracji Kongresówki.

Poseł pruski w Monachium, hr. Rantzau, zięć ks. Bismarka, będzie ztamtąd odwołany i na inną posadę przeniesiony.

W Berlinie obiega pogłoska, że ambasador rosyjski hr. Szuwałów opuści tę swoją posadę wskutek komerażów, jakie żona jego narobiła. Miała ona wysławiać się w sposób dotkliwy o pewnej części arystokracji berlińskiej, z czego się wytworzyła fatalna dla niej sytuacja i Szuwałów ujrzał się spowodowanym prosić o uwolnienie. Ma on podobno zostać jeneralnym gubernatorem kaukazkim.

Według doniesienia petersburgskiego *Herolda* spodziewają się tam na wiosnę przybycia francuskiej drużyny. Według doniesienia tegoż dziennika ma w wycieczce tej wziąć udział jedna z najwybitniejszych osób rzeczypospolitej.

Nordd. Allg. Ztg. w artykule o rokowaniach cłowo-politycznych w Wiedniu pisze: „Trwałość stosunków cłowych, równie ważną dla rolnictwa i przemysłu osiągnąć można układami taryfowemi bez poświęcania zasady ochrony pracy narodowej. Jeśli większa liczba państw europejskich otworzy sobie za pomocą układów szersze pola zbytu, natenczas Francja, mająca dziś częściowo prohibicyjną maksymalną taryfę cłową, będzie musiała dzisiejszej swojej polityki handlowej zaniechać, a tak samo i prohibicyjne tendencje Rosji i Ameryki północnej, stracą rację bytu".

W Belgradzie wydał deputowany Dragisza Stanojevic broszurę, grożącą rejencji zamachem stanu, w skutek czego skonsygnowano załogę. Minister spraw zagranicznych przesłał okólnik do reprezentantów Serbii zagranicą, wywodzący, że zagraniczna polityka serbska pozostanie niezmienioną.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 26. lutego. Dnia 9. marca poczną się tutaj narady episkopatu austrjackiego pod przewodnictwem kardynała Schönborna. — Dzisiaj zostanie podpisaną austro-rumuńska konwencja kolejowa co do dworców pogranicznych kolei Czerniowiecko-Jasskiej.

Berlin d. 26. lutego. Atakowania trójprzymierza przez dzienniki włoskie wzbudziły tu nie wielką uwagę.

Przeniesienie hrabiego Rantzau, szwagra Bismarka z Monachium do Haagi, łączą z stanowiskiem Bismarka wobec rządu. Hr. Rantzau opuści Monachium jeszcze przed przybyciem cesarza Wilhelma do tego miasta.

Hamburg d. 26. lutego. Bismark wystąpił w rozmowie prywatnej stanowczo przeciw temu, iż wszystkie artykuły polityczne *Hamb. Nachr.* są jemu przypisywane. On dostarczył temu dziennikowi tylko niektórych sprostowań; wszystko inne jest produktem redakcji.

Paryż d. 26. lutego. Prawie wszystkie dzienniki tutejsze rozbierają kwestję, czy nadszedł już czas zbliżenia się do Niemiec. W przeważnej części powiadają one, że tak, ale dodają, że zbliżenie to nigdy nie może zamienić się w przymierze, a na każdy sposób winna Francja pozostać przyjaciółką Rosji. Tylko bardzo mało dzienników przemawia za utrzymaniem obecnego stosunku między Francją a Niemcami.

Londyn d. 26. lutego. *Times* donosi z Konstantynopola; Czarnogórcy zabili kilku Albańczyków z plemienia Malagosów, którzy dla zemsty uderzyli potem w 1.200 ludzi na Czarnogórców na granicy. Pospieszyły na miejsce wojska tureckie i czarnogórskie i przytłumiły walkę, ale wiele krwi popłynęło po obu stronach.

Z Pekinu donoszą, że rokowania względem etykiety na audjencjach posłów państw obcych a cesarza chińskiego pomyślnie się skończyły.

Rzym d. 26. lutego. Menotti Garibaldi wyjechał do Massawy, podobno w misji politycznej od rządu. W teatrzyku ludowym w Messynie śpiewali aktorzy kuplety antifrancuskie; widzowie zaprotestowali przeciw temu, wołając: „Niech żyje Francja! niech żyje sojusz łaciński!"

Serajewo d. 26. lutego. Dziennki urzędowy ogłasza rozporządzenie Rządu, zakazujące przewozu bydła rogatego i nierogacizny z Serbji z powodu panującej tam zarazy pyska i racic. Przywóz bydła dozwolony jest tylko z okolic, zarazą niedokniętych, za okazaniem pasportów przez konsulat austrjacki wizowanych.

Belgrad d. 26. lutego. Nowy gabinet powitany został przez skupczynę bardzo sympatycznie,

Bruksela d. 26. lutego. Minister spraw wewnętrznych Malot otrzymał dymisję ze względu na zdrowie.

Rio de Janeiro d. 26. lutego. Jenerał Fonescu. 129 głosami został na lat cztery wybrany prezydentem rzeczypospolitej brazylijskiej.

Wiedeń dnia 26. lutego godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 339·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 166·50. Akcje Unionbanku 247·50. Akcje kolei Karola Ludwika 212·35. Akcje kolei Północnej 278·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 130·50. Losy tureckie 37·90. Akcje kolei Państwowej 246·35. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 235·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 197.—. Losy komunalne wiedeńskie 148·25. Akcje Tow. tureckiego 155·50. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 223·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 223·20. Akcje Bankvereinu 118·—. Rosyjski rubel papierowy 134·50.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·35. 5% renta węg. pap. 100·95. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26. lutego. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	210·—	213·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	234·—	237·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	305·—	308·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·85	101·55
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·85	109·55
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·65	99·35
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·70	98·40
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·75	100·45
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·10	95·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·30	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·75	101·45
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·30	99·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·50	30·50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·39	5·52
Napoleondor	9·06	9·20
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·35	1·45
Rubel rosyjski papierowy	1·33¼	1·35¼
100 marek niemieckich	56·15	56·80

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1890.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·25	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01	2·38	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·30		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·16		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·30		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·55		
Do Bełzca i Sokala (codz.)				9·05
„ „ (co piątek)				2·29
„ „ (co wtorku)				4·34

15)

Przyjaciel komisarza

Romans

Jerzego Grison.

(Ciąg dalszy).

IX.

Badania Taponneta.

Zostawiliśmy ojca Taponnet bardzo zajętego wspomnieniami, wywołanemi postacią pana Lasserre, przyjaciela jego pana.

Im więcej nad tem myślał, tem pewniej się przekonywał, że to ten sam człowiek, który wychodził z domu Sallanche, w nocy gdy bankier został zamordowany.

Z pewnością nie był to Lusbach, ale mógł być jego wspólnik. Wszak zniknął nazajutrz po zbrodni.

Taponnet miał ochotę spytać Mannela. Ale znał charakter komisarza. Nietylko nic nie zyska, lecz może jeszcze się narazić na nieprzyjemności.

Pan Mannel nie omieszkał by pewnie opowiedzieć o tem swemu przyjacielowi o podejrzeniach starego, a tak wszystkoby przepadło.

Postanowił więc, czuwając nad Lasserrem zacząć w tajemnicy śledztwo.

Teraz sobie przypomniał, że mówiono o tem wiele w posterunku policji przy ulicy Horloge, a nawet wyjawiono rzeczy, które miały być ukryte.

Podczas gdy dzienniki unosiły się w pochwałach nad zamordowanym, którego przedstawiano jako niestrudzonego pracownika, jako wzorowego męża, badania sędziów dowiodły, że bankier Sallanches spekulował na depozytach sobie powierzonych i spędzał część nocy w towarzystwie rozpustników i podejrzanych kobiet.

To odkrycie, które ze względu na wdowę i dziecko trzymano w tajemnicy, zgadzało się tem bardziej z prawdą, że właśnie jeden z towarzyszy zabaw bankiera był oskarżony o zbrodnię.

Ale jeżeli tajemniczy Lasserre nie był jej głównym sprawcą, to przynajmniej musiał być wspólnikiem. Podczas gdy Lusbach zabijał bankiera, Lasserre mógł rabować kasę. Było dosyć roboty dla dwóch.

Wprawdzie znaleziono na stole tylko dwie szklanki, z czego wywnioskowano, że przed zamordowaniem ofiary, Lusbach ją upoił. Ale może to były szklanki dwóch morderców.

Wszystko to przedstawiło się teraz jasno oczom starego ajenta, który gorzko sobie wyrzucał swoje niedbalstwo owej nocy.

— To znaczy — szeptał — że Lusbach wiedząc iż będą go posądzać, umknął tej samej nocy, a drugi mniej znany, wyjechał dopiero nazajutrz, podzielić się rabunkiem.

Był pewny, że tak być musiało. Ale na cóż mu się mogło przydać to przekonanie, jeżeli pan Mannel, komisarz, i pan Dauffin, sędzia śledczy, którzy prowadzili sprawę, byli przeciwnego zdania? Czyżby go chciano słuchać? Sprawa była zapomniana od dawna. Aby sądy ją na nowo chciały przeprowadzić, nie wystarczały podejrzenia. Trzeba było dowodów.

— A więc! — rzekł — sam przeprowadzę śledztwo, a gdy mi się uda, będą musieli mię wysłuchać.

Taponnet postanowił zajrzeć najpierw do aktów sądowych. Nie myślał o nie prosić pana Dauffin. Ale znał woźnego, młodego chłopca, uczynnego i wesołego. Ten z pewnością chętnie mu pokaże akta, zarzucone od dziewięciu lat.

W ten sposób otrzyma potrzebne objaśnienia, a potem będzie mógł zacząć śledztwo na własną rękę.

Tem łatwiej to było, że sprawa już zupełnie była pogrzebana. Akta należały już prawie do archiwum.

Ale trzeba było korzystać z chwili nieobecności sędziego, gdyż rygorysta Dauffin uważałby takie badanie za profanację.

Na dany znak woźnego, Taponnet wszedł do gabinetu, gdzie zapruszone akta leżały na stole. Były poskładane z metodyczną ścisłością, która przynosiła zaszczyt archiwiście.

Według zwyczaju, składały się z trzech części: z informacji, objaśnień i części formalistycznej.

Tylko dwie pierwsze obchodziły Taponneta, gdyż trzecia była w stylu czysto urzędowym.

Część informacyjna zaczynała się zeznaniem komisarza dzielnicy, który najpierw skonstatował zbrodnię. Potem następowały świadectwa urzędników, lekarzy, fachowców, przesłuchanie świadków, służących, odźwiernego.

Wszystko to nie wiele się przydało Taponnetowi. Sędzia od razu wychodził z tej zasady, że był tylko jeden morderca, który wszedł do domu z bankierem w nocy i że to był Lusbach.

Stary ajent nie znalazł tu ani słowa wyjaśnienia, którego szukał. Przeszedł do drugiej części.

Ta była więcej zajmująca, gdyż zawierała zeznania ajentów co do zwyczajów i przeszłości mordercy i ofiary. Tam była mowa o wesołem życiu, jakie prowadził pan Sallanches przez parę lat przed śmiercią, o jego szalonych wydatkach, o jego znajomościach.

Zwłaszcza jeden szczegół zwrócił uwagę dawnego policjanta: związek bankiera z pewną kobietą, Kornelią Dabret, zwaną d'Albret.

„Ta kobieta — brzmiało zeznanie — była przez cały rok, jak to cały świat wiedział, utrzymywana przez bankiera Sallanches, który jej urządził przy ulicy Białej apartament za sześć tysięcy franków. Prowadziła wielki dom, a wieczorami schodzono się do niej na hazardowne gry. Ona więc mogła podać objaśnienia o mordercy, który bywał jej częstym gościem. Na nieszczęście, wyjechała na tydzień przed zbrodnią, odstąpiwszy przyjaciółce swój apartament wraz z meblami i niewiadomo co się z nią stało. Ta przyjaciółka, Blanka Pataud, znana w wesołym świecie pod nazwiskiem Blanki de Chaville, utrzymuje, że Kornelia musiała wyjechać do Włoch. Zresztą nie mogła dać innych wskazówek. Sądzi, że musiało nastąpić zerwanie między Kornelią i bankierem, który jej odmówił pieniędzy i że odjechała z kim innym. W każdym razie nie mogła być wmięszana w tę sprawę, gdy już jej nie było wtedy w Paryżu".

— Naturalnie — pomyślał ajent, czytając to — ale choć Kornelia nie brała udziału w morderstwie, to jednak znała całe towarzystwo zbrodniarza. Gdybym ją teraz zobaczył, jestem pewny, żeby mi powiedziała, kto jest pan Lasserre. Szkoda, że jej nie ma...

Uderzył się w czoło.

— Jakiż ja głupi! — zawołał. — Wszakże o niej słyszałem. Już dawno wróciła. Grają u niej. Jestem pewny, że potrafię ją odszukać, a wtedy znajdę klucz do mojej sprawy.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)